№ 220 — Rocznik XII. Czwartek, 22 września 1870

Redaktor odpowiedzialny: **Teodor Żychliński** w Poznaniu.

Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów:) Od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłóm.)

Listy i redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNANSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 2 tal. 21 sgr. 3 fen., we Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą zniszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

We Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj". — F. H. Richter, księgarz i nakładca „Strzechy" we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer. H. Albrecht Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Kostrzynie: Swoboda, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Smiglu: T. Radkiewicz

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

wynosi **od 1 października 1870** w mieście Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w obrębie państwa pruskiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Szwajcaryi 25 franków, we Francyi 18 fr., w Belgii 16 fr., w Królestwie Włoskiém 28 fr. w Rzymie 30 fr., w Turcyi 28 fr., w Anglii 1 funt szterling, w Mołdowołoszy 7 tal. 10 sgr., w Ameryce 6 dolarów, w Danii 4 tal. 25 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego przy placu Wilhelmowskim No. 8, jako téż u

pana ***Antoniego Rose***, w Bazarze,
„ ***Jakóba Appla***, ulica Wilhelmowska No. 9,
„ ***Maxa Baera***, ulica Szkólna No. 11,
pana ***C. Adamskiego***, ulica Wrocławska No. 9,
„ ***K. Reyznera***, ul. Wodna i róg Garbar No. 15,
„ ***J. Affeltowicza***, Chwaliszewo No. 13,
pana ***H. Kirsten***, ulica Podgórna No. 14,
„ ***M. Kantorowicza***, ulica Szewska No. 1,
„ ***Classen***, ulica Fryderykowska No. 19,
pana ***Izydora Busch***, plac Sapieżyński No. 1/2,
„ ***H. Michaelis***, Małe Garbary No. 11,
„ ***M. Friedlaender***, naprzeciw zegaru poczt.,

zamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowego związku niemiecko-austryackiego lub téż u naszych ajentów.

Po za obrębem państw wchodzących w skład pocztowego związku niemiecko-austryackiego prenumerować można: dla Francyi w Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16; pułkownik Raczkowski rue du Pont de Lodi 1. Na całą Szwajcaryą przyjmują prenumeratę pp. Haasenstein et Vogler w Bazylei (Bâle). — Dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki w Londynie: księgarnia H. Bender, Little Newport Street, Newport Market.

Inseraty przysyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłómaczone być mają, powinny być spisane jak najwyraźniéj, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odłożenie ich inseratu do dnia następnego. Ekspedycya Dziennika przyjmują je tylko do godziny 10 z rana, polskie zaś do 11. Późniéj oddane inseraty już tego dnia w Dzienniku zamieszczonemi być nie mogą. Obwieszczenia i inseraty opłacają się po 1 sgr. 6 fen. od wiersza.

Upraszamy o wczesne składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu. — Abonentom miejscowym za dopłatą 5 sgr. kwartalnie odsyłamy Dziennik codziennie do domu.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.
Plac Wilhelmowski No. 8.

POZNAŃ, 21 września.

Najnowsze wiadomości z teatru wojny streścić można, jak następuje:

Komendanci fortów St. Denis, Charenton i Vincennes raportują do ministra spraw wewnętrznych o zbliżaniu się wojsk pruskich. Straże przednie niemieckich oddziałów stoją już prawie o strzał od armat warowni. Czwarta armia zajęła podług nadeszłych doniesień pozycye naprzeciw frontu północnego i części zachodniego. Prawdopodobnie skrzydło lewe ma pod Noissy le Sec czucie do armii księcia następcy tronu pruskiego. Front zachodni i południowy osaczony jest przez tę armią aż po Meudon. Na zachód i na południe frontu fortecznego podsunęły się niemieckie armie najbliżéj, w oddaleniu tylko półmilowém od niego; nie potwierdza się jednak doniesienie, jakoby były już dotarły aż do Joinville-le-Pont. Raport donoszący o zajęciu miał na myśli Joinville sur Seine. Leży ono jeszcze o 40 kilometrów od Paryża oddalone. Fort Vincennes nie ma jeszcze załogi ze względów militarnych, natomiast mają forty nowszéj konstrukcyi silną załogę i mocno są uarmowane. Donoszą, że każdy fort zaopatruje się w 40—70 dział ciężkiego kalibru; ku obronie wałów przysposobiono 1220 dział. Bory na około Paryża obrócone w popiół. Okolicę leżącą przed wałami równie jak przestrzeń między fortami a miastem równają z ziemią, a budynki naprzód wysunięte, któreby mogły nieprzyjacielowi służyć za osłonę, burzą. Tylko bor ciągnący się od Versailles, które to miasto także już zajęli pruscy ułani, aż do Meudon, uchronił się od zagłady przez to, że wilgoć drzewa oparła się płomieniom. Fałszywe doniesienie co do ruchów wojskowych zawiera Electeur libre, które jednak pod innym względem może mieć prawdziwą podstawę. Pisze ten dziennik, że brygada pruska pod dowództwem Vogel von Falckenstein rozłożyła się pod Villeneuve-St.-Georges. Wiadomości o zaszłych potyczkach w okolicach Paryża możemy aż do téj chwili podać tylko podług gazet francuskich i zagranicznych z powodu, że szczegółowe raporta z pruskiéj strony jeszcze nie nadeszły. Wiarogodność tych doniesień możnaby z wielu względów zakwestyonować, ponieważ miejsca, zkąd pochodzą, po części znacznie są oddalone od sceny wypadków, a prócz tego doniesienia te noszą na sobie cechę pogłosek. I tak podają austryackie gazety następujące krótkie doniesienia telegrafowane z Tours dnia 18 września. „W Tours i okolicy stoi 25,000 wojska. Podróżni przybyli dziś rano z Paryża opowiadają, że bory koło Clamart i Meudon obsadzone są przez 80,000 (?) Francuzów pod dowództwem jenerała Ducrot." A przecież urzędowe pruskie raporty nie pozwalają wątpić, że Ducrot jest wzięty do niewoli.

Więcéj wiarogodności ma inne doniesienie, płynące z tego samego źródła: „Wczoraj zaszła potyczka pod Ivry między Prusakami a trzema pułkami piechoty linii, do których przyłączyło się kilka batalionów gwardyi ruchoméj i baterya artyleryi. Komendant twierdzy Ivry doniósł pod koniec téj utarczki, że Prusacy zdają się cofać." — Z tą wiadomością stoi w związku to, co podaje Gaulois, że 15.000 wojska pod komendą jenerała Vinoy przedsięwzięło wczoraj rekonesans w kierunku miasta Creteil, gdzie ma stać 30,000 Prusaków. „Zaszła mała utarczka. Po naszéj stronie było 15 poległych a 30 rannych. Prusacy wielką liczbę w poległych i rannych stracili. Ogień działowy trwał przez dwie godziny. Kilka strzałów armatnich słyszano także w okolicy Ivry i Charenton (forty położone na południe-wschód od Paryża)." Wiadomość ta, podług któréj Vinoy miał kierować rekonesansem, stoi w sprzeczności z dawniejszém doniesieniem, które opiewało, że dawniejszy komendant XIII korpusu ma zadanie bronić nieprzyjacielowi przejść przez Sekwanę pod Argenteuil, więc znajduje się z swoim korpusem w stronie wprost przeciwnéj Paryża. Która z tych wiadomości jest prawdziwa, trudno rozstrzygnąć; to jednak zdaje się pewném, że zaszła potyczka na południe-wschód od Paryża, po za Ivry i Charenton, może w okolicy Creteil.

Tyle z teatru wojny. Zkąd inąd wiadomości dziś nie ma żadnych, nawet odwiedziny pana Favre w głównéj kwaterze pruskiéj nie potwierdzają się dotąd. Trudno też będzie zapewne rządowi rzeczypospolitéj wejść w jakiekolwiek układy, zdaje się bowiem, że Prusy prócz innych ciężkich warunków pokoju na seryo żądać będą połowy pancernéj floty francuskiéj. Nordd. Allg. Ztg otwarcie to dziś wypowiada.

Wiadomości urzędowe.

Rzecznik i notaryusz Herr w Bärwalde w Pomeranii przeniesiony został w tym samym charakterze do sądu powiatowego w Szczecinie.

Korespondencye Dziennika Pozn

Wiedeń, 18 września.

(Otwarcie reichsratu.)

(R.) W sobotę, 15 września o godzinie 11 otworzoną została solennie rada państwa w sali ceremonialnéj w Burgu (mieszkaniu familii cesarskiéj.)

Przybyli członkowie izby wyższéj i niższéj reichsratu w mundurach z orderami jedni, w strojach narodowych drudzy, niektórzy we frakach, dyplomatyczna loża zapełniona, wszystkie miejsca zajęte po większéj części przez wyższych urzędników i wojskowych; w tém o naznaczonéj godzinie dano znak, że cesarz przybywa. Cesarz w mundurze marszałka austryackiego, otoczony dygnitarzami dworskiemi, przyjęty został okrzykami „Hoch."

Usiadłszy na tronie, na którego stopniach stanęli arcyksiążęta Albrecht, Karól Ludwik, Wilhelm, Leopold Reiner, wziął cesarz z rąk ministra prezydenta hr. Potockiego mowę tronową, którą z nakrytą kapeluszem wojskowym głową odczytał dość silnym głosem.

Forma téj mowy od tronu dość gładka, rdzeń zaś jéj odpowiada najzupełniéj nie położeniu świata, ale pozycyi neutralnéj, jaką zajęła Austrya. Co do polityki wewnętrznéj, programu w niéj się dopatrzyć trudno.

Wprawdzie słowa w takich czasach, jak teraźniejsze, wypowiedziane przez monarchę państwa, które wskazane na oględność, muszą być starannie ważone: jednak niktby był za złe nie poczytał ministrom, gdyby byli jaśniéj powiedzieli, w czém się różnić będzie ich polityka od polityki pp. Giskra, Hasner etc.

Mowa od tronu składa się z 16 ustępów.

Streścić się da co ważniejsze w kilku punktach:

Cesarz austryacki wielką przywiązuje wagę do zgromadzenia reichsratowego. Wy, pp. członkowie izby panów, którzy przedstawiacie ideę państwowéj potęgi i dobrobytu (jakiś eufemizmus odziedziczonéj lub od państwa otrzymanéj fortuny) i Wy, pp. delegaci królestw i krajów, którzy życzenia (Wünsche) pojedyńczych części będziecie się starali z potrzebami całości państwa pogodzić, jedni i drudzy jesteście przejęci (jestem przekonany) uczuciem patryotycznem, które skupia ludy około tronu moich przodków... do spełnienia najwyższych zadań państwowych.

Abstynencya Czechów osądzona dość łagodnie, ale w gruncie rzeczy nie poucza nas, co ministeryum chce z nimi zrobić?

Jeżeli słowa monarchy: „Nie chcę tego uważać za brak patryotyzmu, że reprezentanci z królestwa czeskiego nie przybyli, ale nie mogę zataić ubolewania, jeśli zważę, jak ciężkie nadeszły czasy, jak pilna robota wewnętrzna i jakich usiłowań dokładał rząd, by umożebnić wspólną akcyą konstytucyjną" — istotnie są wyrazem politycznéj wyrozumiałości, to następne oświadczenie mimowolnie przypomina czasy i ducha memoryału większości dawnych ministrów: „Rząd użyje wszystkich legalnych środków, żeby w jak najkrótszym czasie zapewnić temu krajowi współudział w czynnościach parlamentarnych téj sesyi."

Użycie legalnych środków ma znaczyć, jak powiadają wtajemniczeni, odwołanie się do ludności, czyli wybory bezpośrednie.

Powiada mowa tronowa, że przedewszystkiém chodzi o wybór delegacyi państwowych, żeby wraz z Węgrami załatwić te sprawy, które w dzisiejszych okolicznościach poczytane być muszą za najważniejsze.

Wiadomo, że o przyzwoleniu na pożyczkę mowa... chociaż Austrya nie zbroi.

Co daléj powiedziano o kodyfikacyach, o zastąpieniu konkordatu nowemi ustawami, o reformie uniwersytetów, o przedłożeniach rządowych, w kwestyach ekonomicznych itd. można w r. 1870 śmiało uważać za... nic nieznaczące ogólniki.

W kilku miejscach i jakby z umysłu powtarza się waryanta wszystkich elaboratów ministeryalnych od Schmerlinga począwszy; o podporządkowaniu interesów części potrzebom całości czyli państwa. Przódy oskrzydlonem takiém słowem była Jedność państwa (Einheit) teraz zastąpiła go potęga, całość, lub coś podobnego. (Macht, Machtstellung albo das Ganze).

Jak przódy za dawnych, tak dziś za nowych ministrów nie można się z téj „gry słów" dowiedzieć: jakie są podług nich granice: uprawnionych potrzeb i żądań części — po za któremi już jest kolizya z wymogami i prawami jedności wielkości i potęgi państwa? Jeżeli każde ministeryum windykuje sobie prawo zawyrokowania, że to lub owo alteruje jedność, podkopuje powagę i siłę państwową; to nadaremnie będą spisywane memoryały, mowy i jakiekolwiek ekspektoracye.

Mówiąc przy téj sposobności o tém, co nas obchodzi najbliżéj: o stósunku Galicyi do państwa; czyż myśli kto na seryo, że wszystko jedno; czyby był na czele rządu Przedlitawii pan Taaffe (podczas układania), lub p. Giskra (po przyjęciu per majora konstytucyi grudniowéj), albo człowiek takich pojęć, jak p. Andrassy — i że ostatni tak samoby sobie wyobrażał jedność państwa, potęgę i siłę Austryi, żeby nie zezwolił na autonomią Galicyi jak pierwsi?

Przeciwdowodu stawiać nie potrzeba w teoryi, bo mamy przykład plastyczny w urządzeniu Kroacyi. Z tego przeciwnie możnaby wyprowadzić taką konkluzyą, że gdyby ci ludzie, których powoływano do rządu z téj strony Litawy, mieli swoje intencye polityczne per procura zastósowywać do Węgier, pewnie i dotąd nie by-

Z podróży wojskowego lekarza.

(Dalszy ciąg.)

Mój ranny był to podoficer z liniowego pułku francuskiéj piechoty, a miał, jak się już wyżéj powiedziało, strzaskane ramię lewe w samym łokciu. Rana nadwyczaj bolesna; kawałki kości wychodziły prawie za każdém przewijaniem, a z niemi, że to była rana od czerepu granatu, albo raczéj od téj opaski ołowianéj, która teraz bywa na stożkowych kulach armatnich przy ciągnionych działach, a która przy pękaniu rwie się w formalne kłaczyska, jakby z krajki uskubane i wżera się w rany, jak ziarno miotlicy w język koniowi — również silnie, bo zahaczysto w ciele się trzyma, wychodziły więc z rany raz po raz i pakulaste strzępki tego przeklętego ołowiu, często długo się wlokące a wyjmowanie ich bardzo bolesném czyniące. Chciano biedaka zostawić w lazarecie w Badenii, potém nad Renem i w Berlinie, on prosił na wszystko święte, żeby go nie odłączać od kolegów pułku, którzy byli przeznaczeni do jednéj z fortec wschodnio-pruskich. Człowiek to był żelaznéj woli i nieograniczonego panowania nad sobą. Bez bufonady, bez nadrabiania miną siedział przy najboleśniejszych operacyach niemy, jak kamień, ni westchnienie, ni słowo prośby o chwilkę folgi, lub ostrożniejsze dotykanie nie wyszło z ust jego. Małomowny w ogóle, ale wyrażający się jasno i jak człowiek z nauką i wychowaniem, dla kolegów uprzejmy i przyjacielski, dla mnie doktora nadzwyczaj wdzięczny ale słów nie tracący, dla pruskich towarzyszy zawsze z miłym uśmiechem, bo po niemiecku nie mówił. Tego chciałem w Bydgoszczy kazać przenieść do innego woza, aby wygodnie mógł się położyć i spocząć, widziałem bowiem na nim wielkie znużenie. Tymczasem gdy przychodzę, on już sobie leży wygodnie: co kto miał, czy to Francuz czy Prusak, każdy dał na usłanie mu dogodnego leżyska; usunięto się z jednéj całéj ławki, pomieszczono się po innych i postanowiono sobie być cicho, spokojnie, żeby zasnął.

— Panie doktorze! oni tacy dobrzy, tak o mnie pamiętają, jak matka o dziecku! mnie najlepiéj między kolegami! powiedział po francusku, a ja po niemiecku dosłownie powtórzyłem naszym żołnierzom.

— Braw Kerl! zawołali nasi, Francuzi z wyrazem serdecznego koleżeństwa spojrzeli na niego, a wnet nasi Francuzom i ci naszym podali ręce i braw Soldat! braw Kerl! przy poklepywaniu powtarzało się w wozie.

Zostawiłem go, bo czémże mu zastąpię choćby na wyściełanych krzesłach salonowego wozu przychylne serca?...

Pociąg ruszył, w kilkadziesiąt minut byliśmy w Terespolu, gdzie dłuższy przystanek, bo mijać się tu trzeba z innym pociągiem.

Na peronie, w restauracyi, w oknach, w koło pełno ciekawych. Zapewne przyległe dwa miasta Świecie i Chełmno dostarczyły taki kontyngens. Usposobienie zebranych poważne i rzeczywiście godne. Widać tryumfujące trwarze Germanissimusów, widać zadowolenie tego patryotyzmu, co to zawsze lubi o Erbfeindach prawić, ile razy o Francuzach wspomina, lecz zachowanie przyzwoite, znamionujące wykształconych istotnie ludzi.

Kilku oficerów francuskich poszło do restauracyi, inni patrzeli po ludziach zgromadzonych, jeńcy i żołnierze nasi chodzili w kilku po peronie, większa część siedziała w wozach. Z publiczności ciekawy ten i ów wychylał się i zbliżał do wozów. Umiejący po francusku poczynali rozmowę z żołnierzami i oficerami, ofiarowali posiłki i częstacye, ale po doznanych próbach gościnności po innych dworcach, mianowicie w Bydgoszczy, nikt, nawet żaden z zuawów, nic przyjąć nie chciał. Z koła ciekawych wystąpił jakiś mężczyzna z brodą i rozmawiał słabą francusczyzną pół z polska pół z niemiecka z Francuzami. Przechodziłem właśnie koło niego, gdy jakiś baryłowaty jegomość, charakterystycznie krzywiący usta i pełen animuszu, który daje siódmy przed obiadem kufel piwa bawarskiego, znając zapewne rozmawiającego z Francuzami, jako Polaka, uczynił tu genialną uwagę:

— Ist doch sonderbar! Wo sich nur ein Franzose zeigt, ist auch gleich ein Polak da!

— Poruczniku kochany! proszę Pana tu do siebie! zawołałem na cały głos na mego towarzysza podróży, o którym już przy Bydgoszczy wspominałem.

— A co państwo pozwolą? Czémże mogę służyć? czy piwem? czy wódką? a choćby i winem? No! szczerze proszę, bo mam kilka groszy i nie zuboży mnie taki wydatek! Więc jeno proszę powiedzieć, bo z dobrego serca daję, jak to staropolska gościnność każe! Więc co państwo pozwolą?

Tak prawił prosto a poczciwie i głośnie jakiś mularz, jak z ubioru widać było i w prostocie sądził, że co z serca szczerze płynie, co w imię świętéj staropolskiéj gościnności się odzywa, to i Francuz i Kabyl i Arab zrozumieć muszą. I rozumieli téż, bo zaraz na pół stłumionym głosem odpowiedział Francuz leżący w wagonie, a wpatrujący się, jakby matka w twarz dziecka, w oblicze tego poczciwca, odpowiedział czystą polszczyzną: Nic!

Był to mój ciężko ranny podoficer o strzaskanym łokciu, który mnie już ze dwadzieścia razy słyszał rozmawiającego po polsku, człowiek, który nie zadrgnął, nie stęknął pod nożem i obcęgami lekarskiemi, człowiek, który tyle nad sobą umiał panować, a który o to stopniał w tém cieple prostoty i gościnności, zowiącéj się niekłamanie i niechełpliwie staropolską! Spłynęła mu łza szybkiém potoczeniem, jak spadająca gwiazda, a ja na wymówiony po polsku wyraz Nic! się obróciwszy, sam jeden zapewne dostrzegłem wzruszenia i poznałem, że to Polak.

— Spada panu głowa, trzeba poprawić! rzekłem do niego po francusku, a kiedym mu głowę poprawiał, stojąc na peronie, nie mógłem zapanować nad sobą, ale nachyliwszy się, niedostrzeżenie dla innych, zcałowałem mu z oblicza ślady téj łzy, która mi dopowiedziała, iżeśmy obaj rodacy.

Zwróciłem się nagle. Poczciwe mularzysko stał i żałował, że ofiary jego nie przyjęto, jam mu rękę uścisnął i ukłonił się temu Polakowi z brodą, a kiedym daléj rzucił okiem, widziałem owego baryłowatego piwosza, jak patrzał na trzech nas przy Francuzach stojących Polaków, a nie wiedział, że tam w wozie był jeszcze czwarty, najgorszy, bo już za Francuza przebrany a do tego ranny.

Czas upłynął — siadamy, gwiżdżą i mknimy się daléj, a minąwszy jednę stacyą, przystawamy w Warlubiu i wysadzamy coś 140 jeńców francuskich, między tymi owę kapelę z instrumentami i wierną żoną.

— Szczęśliwéj drogi! Bóg z wami! wołają pozostali odchodzącym, a wołają i Francuzi i Prusacy, pierwsi tylko dodają: Do widzenia!

— Do widzenia! zobaczymy się wnet wolni i pomszczeni! odpowiadają odchodzący i wesoło ruszają w pochód przez zbite tłumy ciekawych przechodząc, jakby u siebie, swobodnie i z grzecznym uśmiechem.

Wieczór już był, gdyśmy stanęli w Pelplinie, z przyczyny nie wiem jakiéj, bo nikt tam nie wysiadał.

Na peronie ruch żwawy, ale najruchliwszy jakiś stary leśniczy w urzędowym mundurze.

— Den Franzosen wird Nichts gegeben! Donnerwetter ja! Die kriegen Nichts! Die Hunde haben einen preussischen Unteroffizier im Wagon erstochen beim Transport! Tak krzyczał ów leśny cywilizator, jakby wszelkie dary od niego zależały, jakby on rządził kieszenią wszystkich ludzi.

— A to nie wiem czemu, bo nie dawno widziałem, że robiono to inaczéj po wszystkich dworcach i uważam za słuszne, żeby każdemu potrzebującemu być pomocnym!

Tak się odezwał po niemiecku do krzykacza jakiś mężczyzna, jak sądzę z wymowy, Polak.

— Aber hier kriegen Sie Nichts! wołał tamten!

— Panie podoficerze! zawołał ów domyślany Polak po niemiecku, proszę Pana. Tu jest 500 papierosów dla Francuzów, a tu 100 cygar dla Pana i towarzyszy.

— Nein! die Franzosen kriegen Nichts! wołał i wyciągając ręce, protestował ów mieszkaniec lasów.

— Ei, Spiesser! krzyknął podoficer i nagarnął go ręką ku wagonowi, aż mu kapelusz myśliwski wpadł do woza. Gdy po niego sięgał, widział jak jeden zuaw figle stroił w pruskim chełmie, pruski fizylier przymierzał kurtkę Turkosa, ten zaś stał oparty o pruski karabin, który miał przez całą drogę przy sobie. Inni pili podane im piwo z jednego kufla na przemian Francuz do Prusaka, Prusak do Francuza.

— Patrz Pan! rzekłem po niemiecku, jak nie potrzebnie frasujecie się o rzeczy wojskowe, żołnierze wiedzą, jak sobie postępować i zawstydzają was leśnych i nieleśnych ludzi. Czy podobna, żeby ludzie w takiéj zgodzie zabijali się podstępnie?

— Ist das die Möglichkeit! zawołał leśnik i kiwał głową, jak maryonetka.

W Tczewie pożegnałem mego rannego; odjeżdżał on do Królewca, ja do Gdańska z innym oddziałem pojechałem. Ścisnął mi rękę mocno i długą chwilę, i przyciągnął ku sobie, a spojrzawszy po mnie i po swoim mundurze, rzekł wzruszony z cicha po polsku: „zawsze i wszędzie my, o Boże!"

(Ciąg dalszy nastąpi.)

łoby układu kreacko-węgierskiego — a gdyby znowu tu urządzenie wewnętrznych stósunków zależało od ludzi szerszych poglądów, jak Andrassy, Deak, mielibyśmy kompromisowe układy w krajach nie-węgierskich, a jedność państwa na témby nie ucierpiała. Elastyczność pojęcia „jedności państwa“ zawsze pozostanie silną bronią w ręku przyzwyczajonéj do samowładztwa... staréj biurokracyi. Ona to rządzi w biurach ministeryalnych i dostarcza doradzców i kombinatorów politycznych... ministrom miernych zdolności. Dopóki w Austryi nie znajdzie się umysł wyższy, który pozna niebezpieczeństwo, jakie grozi państwu przez trzymanie się form, ogólników i oktrojowanéj legalności, które uwieczniają prowizoryum w organizacyi politycznéj, dopóty apelacya do uczuć patryotycznych, do podporządkowania realnych potrzeb części pod nieokreśloną „jedność“ lub „całość“ nie znajdzie odpowiedniego echa.

Ministeryum p. Potockiego wstępuje dopiero w akcyą polityczną.

Być może, że w kwestyach ważniejszych okaże więcéj taktu i politycznego rozumu od swych oratorskich poprzedników. Życzyćby należało, żeby zarysowało bez wahania się i bez zwłoki program zrozumiały swéj polityki co do Czech i Galicyi, nie zważając na szkopuły, na które energia zwykle natrafia czy z boku, czy z góry.

Połowiczność nie uratowała żadnego państwa—a czy Austrya miałaby stanowić wyjątek?

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy.

Versailles na południe-zachód od Paryża obsadziło 400 ułanów pruskich; koléj żelazną z Paryża do Havre harcownicy niemieccy przecięli pod Conflans; kilka pomniejszych utarczek stoczonych zostało pomiędzy jazdą niemiecką a gwardzistami ruchomymi i wolnymi strzelcami — otóż wszystkie wiadomości, jakie dziś z teatru wojny pod Paryżem nadeszły.

Podług nich zdaje się być ukończoném zamknięcie stolicy Francyi i jéj najbliższego okręgu od Pontaise do Corbeil, od rzeki Oise przez Marnę aż do Sekwany, to jest na północ-zachód, północ, wschód i południe-wschód przez gros IV armii (książę następca tronu saskiego) i III armii (książę następca tronu pruskiego.) Półkole, które się ciągnie po lewym, południowym brzegu Sekwany mniéj więcéj od Poissy i St. Germain en Laye na Versailles i Longjumeau do Ablon i Juvisy (przy ujściu Orge do Sekwany), nie jest tymczasowo obsadzone większemi masami; lecz jeźdzcy niemieccy już przy obydwóch końcach przekroczyli Sekwanę i przebiegają pomienioną linią, ażeby i od zachodu i południa odciąć Paryżowi dowóz i tym sposobem kompletném uczynić odosobnienie oblężonego miasta.

Meaux, obecnie główna kwatera JKMości, jest starożytném miastem, położoném nad Marną i kanałem Ourcq, liczącém 11,343 mieszkańców, otoczoném pięknemi promenadami, które założono na dawniejszych fortyfikacyach. Historycznie znane jest Meaux przez odbyty tam w roku 1240 sobór, na którym rzucono klątwę na cesarza Fryderyka II, również jako stolica biskupa Bossuet († 1704). Miasto prowadzi ożywiony handel zbożem, wełną, bydłem i produktami innemi, mianowicie sérem de Brie, posiada wiele młynów, obszerną fabrykacyą krochmalu, makaronu i konserw jarzyn, wyrabia także machiny gospodarcze, towary koprowe itd. Tamtejsza przędzalnia bawełny zatrudnia 8500 wrzecion. W blizkości biskupiego ogrodu są jeszcze utrzymane resztki rzymskiego muru miejskiego. Na wzgórzu leży tum św. Stefana, wspaniała, w 12 wieku rozpoczęta gotycka budowa, nad którą pracowano aż do 16 wieku, a przecież dotąd nie ukończono. Fasadę przecinają trzy potężne bramy, które upiększone są dziś po części już nadpsutemi posągami. Nad bramą wznosi się wieża 207 stóp wysoka, z któréj widać wzgórza Montmartre i Mont Valérien pod Paryżem. Druga wieża po prawéj (la tour noire) pozostała niedokończoną. Chór z wielkim ołtarzem z zielonego marmuru jest architektonicznie najbardziéj uwagi godną częścią kościoła. Do zrestaurowanéj kazalnicy przyłączono szczątki téj, z któréj Bossuet kazał. Grób jego znajduje się w kościele u stóp tronu biskupiego. Również i posąg jego, dzieło Rutxiela, ustawiono w kościele w roku 1822. Pałac biskupi w Meaux zrestaurowano i upiększono w 16 wieku. Godnemi widzenia są w nim: podwójna kaplica z 12 stulecia, sklepiona, dwunawowa sala, przez le Nôtre założone ogrody i pokój Bossueta w osobnym domku, który biskup wystawił, ażeby tam módz pracować bez przeszkody. Do pałacu biskupa przytyka starożytna kapituła, budowa z 13 wieku, z któréj jednakże niektóre części pochodzić mają już z 6 i 7 wieku. Pomiędzy innemi budynkami miasta podnieść jeszcze należy: ratusz, zbudowany w roku 1842; gmachy klasztoru pofranciszkańskiego, które obecnie służą za więzienie, szkoły itd.; magazyn wojskowy w dawniejszym, z 12 wieku pochodzącym klasztorze Benedyktynów i w roku 1667 założony szpital.

Belgijskie dzienniki donoszą, że komendant pruski fortecy Sedan, jenerał Knobelsdorf, ogłosił fortecę tę w stanie oblężenia, ażeby módz tém energiczniéj wystąpić przeciwko wolnym strzelcom, którzy, jak się zdaje, liczni są w tamtejszéj okolicy.

B. Francya.

Wiadomo, że główne warunki kapitulacyi sedańskiéj na tém polegały, że wszyscy żołnierze traktowani jako jeńcy wojenni do Niemiec przewiezieni będą a oficerowie zostaną na wolność puszczeni po daniu słowa honoru, że w obecnéj wojnie przeciw Niemcom nie podejmą broni, i że to zobowiązanie własnoręcznym podpisem opatrzą. Jednakże nie wszyscy oficerowie na taki warunek przystali, byli bowiem tacy, którzy nie podpisali aktu kapitulacyjnego. Nazwiska tych oficerów są następujące: jenerałowie Daram, Delaizer i Besson, pułkownik Clemeur, dowódzca batalionu Perrotin (który wszystkie chorągwie armii spalił), daléj oficerowie St. Hoauen, De la Nouvelle, D'Olloux l Des Grands Champs. Tych wszystkich oficerów pod silną eskortą odstawiono do Akwizgranu.

Moniteur universel pisze, że jenerał Pellé i jego adjutant de Rainvillers nie chcieli na kapitulacyą się zgodzić. Oto jest list, jaki ten jenerał do swojéj żony napisał:

Sedan, dnia 3 września.

„Jestem jeńcem wojennym razem z całą armią. Żaden naród nie doznał tak okropnéj hańby. Powiedz twemu bratu, że jeśli czytać będzie zwołanie na radę wojenną, celem poddania całéj naszéj armii, przekona się, że dwóch jenerałów zgodzić się na to nie chciało. Ich nazwiska nie są zamieszczone. Powiedz, żeby napisał i wszystkich o tém uwiadomił, że dwóch jenerałów, którzy się na to nie zgodzili, są, jenerał Pellé i jenerał Caré de Bellemare.

Jenerał dywizyi Pellé.“

Dziennik le Volontaire przytacza epizod z kapitulacyi sedańskiéj, który przekonywa, coby było zrobiło 80,000 ludzi, gdyby nimi dowodzili oficerowie godni swych żołnierzy:

Pułk 3ci zuawów żadną miarą nie chciał kapitulować, i odmówił złożenia swéj broni. W ostatecznéj chwili zwarł swoje szeregi, które przez ostatnie bitwy bardzo przerzedzone były, trębacz dał znak do ataku, i z szalonym pędem cały pułk rzucił się na szeregi pruskie, przez które sobie krwawe utorował przejście. Ci wszyscy żołnierze woleli raczéj umrzeć, aniżeli się poddać. Trzystu przerznęło się przez masy nieprzyjacielskie, które otoczyły Sedan.

Właściwe światło na katastrofę laońską rzuca list jednego z kapitanów francuzkich, który należał do załogi twierdzy, do paryskiego dziennika Figaro przesłany:

Panie redaktorze! Pozwól mi pan, że prawdę w tém, co u nas zaszło, wyświecę. Mieszkańcy i rada municypalna tak postąpili, że możnaby sądzić, że zapomnili o tém, iż są Francuzami. Jenerał Thérémin d'Hame był przeciwny poddaniu Laonu. Ale mer ogłosił proklamacye, których już nie chcę powtarzać, i rozpuścił gwardyą narodową na dwa dni przed wejściem Prusaków. W dniu 8 września o godzinie 6 po południu mieszkańcy otoczyli jenerała w jednéj z restauracyi i oświadczyli, że go tak długo na wolność nie puszczą, dopóki im nie przyrzecze, że cytadeli bronić nie będzie. Przy pomocy jednak kilku towarzyszów i dwóch kompanii gwardyi ruchoméj wyswobodziłem jenerała Thérémin. Dowódzca gwardyi ruchoméj p. Henryk de Chéselles nie odpowiedział godnie ważnemu stanowisku, jakie zajmował. Przez przeciąg ostatnich dni dziesięciu pozostawił swoich gwardzistów w najzupełniejszéj bezczynności. Batalionów swoich ani nie musztrował, ani nie kazał im wprawiać się w strzelanie. Gwardziści robili rozmaite jak najbardziéj niepokojące wnioski i smutne przypuszczenia o losie Laonu, a ich dowódzca nie przemówił ani słówka, któreby pokrzepiło te lękliwe serca. Nawet sam głośno oświadczył, że byłoby błędem chociażby jeden batalion gwardyi ruchoméj poświęcić, aby ratować miasto, którego utrzymanie nie należy wcale do planów narodowéj obrony. Oświadczam (co téż i przyszłe śledztwo wykaże), że p. de Chéselles bardzo silnie nalegał, ażeby jenerała do poddania cytadeli skłonić. Tego ostatniego tém większa wina za poddanie cytadeli obciąża, że się w niéj znajdowało bardzo wiele żywności i amunicyi wojennéj. Posiadała ona 35 armat i haubice grubego kalibru, a na każdym z pięciu bastyonów znajdowało się jedno gwintowane działo. Mówią téż powszechnie, że jenerał za nadto myślał o sobie samym, o interesach czysto materyalnych i o swéj rodzinie, która w okolicach miasta Laon mieszka. Skoro się dowiedziałem od p. Chéselles dowódzcy gwardyi ruchoméj, że nazajutrz 9 o dziesiątéj rano kapitulacya wykonaną będzie, z niebezpieczeństwem dla własnego życia z rana o piątéj opuściłem miasto. Po drodze musiałem zabić ułana, który pomiędzy Laon i Mons-en-Laonnais jako szyldwach nie chciał mnie przepuścić. Oto są fakta, które sam widziałem. Mogę tu śmiało zapewnić, że ani p. Chéselles, ani téż jenerał nie przyłożyli ręki do wysadzenia cytadeli w powietrze, przynajmniéj to mogę zaręczyć, że taki rozkaz od nich nie wyszedł. Wszystko pozwala domyślać się, że artylerzyści tego dokonali. W każdym razie nie jest to słusznem, że zasługa za taki bohaterski postępek, tym zapewne przypisaną będzie, którzy w nim najmniejszego nie brali udziału. Przyjm pan itd. Péret, kapitan z trzeciego batalionu gwardyi ruchoméj z Aisne, liczący się dawniéj do załogi cytadeli Laon.

BITWY POD SEDAN.

(Raport urzędowy. Dzień 31 sierpnia).

Paryska Patrie ogłasiła przed kilku dniami sprawozdanie o bitwie pod Sedan, pochodzące od pewnego oficera z otoczenia jenerała Wimpffena, a w którém przy usilności, aby Wimpffena w jak najlepszém wystawić świetle, w gorszém postawił cesarza Napoleona. Teraz wydano z Wilhelmshoehe odpowiedź, która brzmi, jak następuje:

„W liście który był podany w Patrie z 11 września, a który przypisują pewnemu oficerowi z jeneralnego sztabu jenerała Wimpffen, zawiele i zbyt niesprawiedliwie zwalają odpowiedzialności na cesarza, tak, że musi być dozwoloném oficerom, mającym zaszczyt pozostawania przy JCMości, wypadki przedstawić w całéj ich prawdzie:

Gdy rozmaici komendanci przybiegali, aby cesarzowi raportować, że wojsko odparte zostało, odsyłał ich do naczelnego wodza, aby tego o położeniu rzeczy uwiadomiono. Równocześnie przysłał wódz naczelny do cesarza dwóch oficerów z swego sztabu; ci mu wręczyli bilet, w którym proponuje JCMości, aby ratował nie już armią, ale swoję osobę, stawiając się w środek silnego oddziału, za pomocą którego, jak mniemał, staranoby się dostać do Carignan. Cesarz oparł się temu, aby jeszcze więcéj żołnierza poświęcić dla swego ocalenia i dodał, że Carignan obsadzony już przez Prusaków, że jednak wolno jest jenerałowi, jeśli sądzi, że przez to uratuje część armii, zrobić tę próbę. W téj saméj chwili, gdy odpowiedź cesarza doszła do naczelnie dowodzącego, powierzał ten swój projekt jenerałowi Lebrun, komendantowi XII korpusu, że zamierza zebrać 2 do 3000 ludzi, stanąć na ich czele i przerznąć się przez pruskie pozycye. Jenerał Lebrun odpowiedział mu: Poprowadzisz przez to panie jenerale trzy tysiące ludzi więcéj na śmierć, a nie dokażesz swego; jeśli jednak chcesz zrobić ten wysiłek ,to pójdę z tobą. Zabrali się rzeczywiście do tego, lecz w pół godziny potém przyznał jenerał Wimpffen, że ta próba nie jest do przeprowadzenia i że nic nie pozostaje, jak poddać się. Jenerał Wimpffen powrócił do Sedan, a ze względu na to, że zbyt bolesném byłoby dla niego, który tylko tymczasowo przyjął dowództwo, podpisać swe nazwisko pod kapitulacyą, podał się cesarzowi do dymisyi w tych słowach: „„Najjaśniejszy Panie! Nie zapomnę nigdy dowodów życzliwości, któreś mi JCMość okazał, i byłbym się czuł szczęśliwym, gdybym dla Francyi i dla Waszéj CMości dzień ten mógł był zakończyć świetném zwycięstwem. Nie mogłem dopiąć tego celu i sądzę, żem powinien komu innemu pozostawić troskę o prowadzenie naszéj armii. W tém położeniu rzeczy sądzę, że jestem zmuszony wziąć dymisyą jako naczelnie dowodzący i prosić o pensyonowanie mnie. Pozostaję itd. (podp.) Jenerał Wimpffen.““ Cesarz odmówił dymisyi, w rzeczy saméj powinien był ten, który miał zaszczyt naczelnego dowództwa w bitwie, starać się ile możności o dobro tych szczątków armii, które jeszcze pozostały. Jenerał to uznał i cofnął swoję dymisyą; była godzina 9 wieczorem, a ogień działowy ucichł razem z zapadnięciem nocy.

Fałszem jest utrzymywać, że jenerała cesarz zbijał w jego pomysłach i rozkazach, któreby mógł wydawać, bo JCMość tylko raz się z nim spotkał na polu bitwy, między 9 a 10 godziną: Jenerał wracał z Balan a cesarz go się zapytał, jak się bitwa po téj stronie powodzi. Jenerał na to odpowiedział. Wasza CMość, rzeczy idą tak dobrze, jak tylko w tych okolicznościach iść mogą i zyskujemy coraz więcéj terenu.

Na uwagę JCMości, że mu doniósł pewien oficer, jakoby silny oddział nieprzyjacielski oskrzydlał nasze lewe, odpowiedział jenerał: „„Dobrze! tém lepiéj! nie trzeba im przeszkadzać; weprzemy ich do Mozy i bitwę wygramy.““ Oto cała styczność, jaką miał cesarz z jenerałem Wimpffen w czasie całéj akcyi i również fałszemby było utrzymywać, że przyszło do sporu między cesarzem a jenerałem, gdy się rozjeżdżali. Cesarz uścisnął jenerała z wielką serdecznością.

(podp.)

Jenerałowie adjutanci cesarza:

Książę de la Moskova, Castelnau de Vaubert, hrabia Reille, vicehrabia Pajol.“

OBLĘŻENIE STRASSBURGA I BITCHE'A.

Z Mundolsheim donoszą pod dniem 13 września:

Prace oblężnicze i ostrzeliwanie odbywają się z nadzwyczajną energią. Na przechadzce, jaką dziś odbyłem znowu aż do pierwszéj paralleli, robiło pękanie pocisków — rzuconych po największéj części z naszéj strony — okropne a nawet zatrważające na mnie wrażenie. Wyraźnie można było odróżnić strzały okropnych moździerzy olbrzymich; za każdą razą, kiedy strzelił jeden z tych potworów, rozlegał się łoskot jak od huku piorunu. Skutek musi być straszliwy. Zdaje się, jakoby cytadelę mianowicie ostrzeliwano jeszcze z wielką żywością. Bezustannie nadchodzą jeszcze prośby liczne nader o wypuszczenie znajdujących się we fortecy osób, czemu téż zadość się zawsze staje, o ile to w ogóle da się pogodzić z koniecznością wojs ową.

Z Pirmasens piszą dnia 13 m. b. do Pf. Volks Ztg co następuje o bombardowaniu Bitche'a:

W piątek już były skończone prace około osaczenia i oszańcowania się pod Bitchem, lecz powietrze dżdżyste, jakie nastało, przeszkodziło dalszym operacyom. W sobotę wieczorem jednakże słyszano huk armat od strony Bitche'a. W niedzielę rano o 10 godzinie padł pierwszy strzał armatni ze strony Bawarów przeciw fortecy, która nań odpowiedziała, po nim padły jeszcze cztery strzały, na które także odpowiedziano. Przed Bitchem obozowała pewna liczba Francuzów, których Bawarzy spostrzegli i strzelili pomiędzy nich z działa, poczém pierwsi się do fortecy cofnęli. Po południu o 4 godzinie rozpoczął się gwałtowny grzmot dział, który huk po huku dochodził do miasta naszego, i trwał aż do 10 godziny wieczorem. Ztąd widziano z Horebu i wzgórza Hüster błysk zapalonych dział i dym latających bomb. W poniedziałek po południu o 3 godzinie zaczęło bombardowanie, które słyszano zaraz z rana i przed południem, stawać się znowu gwałtowniejszém; o ½7 wznosił się z Bitche czarny dym a po ⅛8 jasna łuna, która się coraz zwiększała i widzianą była aż do 11 godziny w nocy i przez całą noc trwała. Dziś rano przyszedł tu żołnierz, który opowiadał, że wyższa część fortecy, koszary i wszystkie we fortecy stojące budynki zniszczone zostały; Bitche nawet miasto zapalone zostało od strzałów. Pewien pan tutejszy, który pod Bitche jeszcze wczoraj późno wieczorem stał na górze, przypatrywał się pożarowi tak we fortecy jak w mieście. Przez teleskop swój widział dokładnie, jak ludzie w Bitche'a zajęci byli gaszeniem palących się swych domów. Załoga cofnęła się do wnętrza fortecy, składającéj się z trzech sklepień, z każdego oddziału wyglądają armaty z porobionych strzelnic. W niedzielę mieli Francuzi zrobić wycieczkę, lecz silnie zostali podobno odparci, przyczém po stronie bawarskiéj stracono 6 w zabitych a 10 w rannych, podczas kiedy strata Francuzów jest nie znaną. Wczoraj po południu zdjęła kula armatnia synowi rzemieślnika Korn z Zweibrücken, który się znajduje w korpusie sanitarnym pod Bitche, głowę z tułowu. Mimo że go przestrzeżono, aby nie chodził tak daleko, nie zważał na przestrogę i okupić musiał śmiałość swoję utratą życia.

Dnia 7 września.

Oblężenie Bitche'a odbywa się gorliwie; obecnie leżą pod tą fortecą 4 bawarskie bataliony, dwa z czwartego i dwa z ósmego pułku a działa oblężnicze, 16 armat i 4 moździerze ustawiają właśnie. Baterya polna jest już tu, druga jest spodziewana. Bombardowanie rozpocznie się prawdopodobnie dnia 10 lub 11; dotąd strzelano tylko gorliwie z fortecy granatami, lecz bez jakiegokolwiek skutku. Załogę Bitche'a podają rozmaicie, lecz liczba 1500 zdaje się być prawdziwą. Dnia 4 zrobili Francuzi wycieczkę, przyczém mieli prawdopodobnie na celu cztery działa polowe bawarskie, lecz odparci zostali z wielką stratą i zostawili 18 do 20 jeńców w naszym ręku. Muszą to być głównie niedobitki z bitwy pod Woerth, bo pochodzili z najrozmaitszych pułków. Nasze wojsko miało nie małe straty, bo 3 czy 4 żołnierzy padło natychmiast a około 30, pomiędzy nimi 2 oficerów, było rannych, którzy leczą się w szpitalu w Zweibrücken. I francuskich rannych umieszczono tamże. Z rannych umarło już kilku, 3 Bawarów a 1 Francuz.

OBLĘŻENIE STRASSBURGA.

(Raport urzędowy.)

W dniach od 11 do 17 sierpnia osaczała Strassburg tylko wielko-książęca badeńska dywizya. Dnia 14 sierpnia otrzymał jenerał-porucznik Werder naczelne dowództwo nad korpusem oblężniczym, który się miał pod Strassburgiem utworzyć z dywizyi badeńskiéj, pruskiéj 1 dywizyi rezerwowéj i z dywizyi gwardyi landwery, tudzież artyleryi oblężniczéj i wojsk technicznych. Dowódzcą całéj artyleryi mianowano jenerał-porucznika Deckera, inżynierem en chef jenerał-majora Mertensa, który znanym jest z prac oblężniczych pod Dyplami, tudzież z ufortyfikowania Drezna.

Po przybyciu obydwóch dywizyi pruskich można było fortecę ściśle osaczyć, gdyż nieprzyjaciel mało rozwijał działalności zaczepnéj.

Załoga jego składa się tylko z około 11,000 żołnierzy liniowéj piechoty i artyleryi, prócz tego z gwardyi ruchomych i narodowych. Pod względem jednakże fortyfikacyjnym i artyleryjnym jest Strassburg jednym z najmocniejszych placów Francyi.

Forteca, zbudowana przez Speckego a znacznie wzmocniona przez Vaubana, dobrze jest utrzymana, Ren i Ill z innemi wodami użyte są doskonale do inundacyi, bogate uzbrojenie artyleryjnych środków obrony znajduje się także. Zasady atoli nowéj sztuki fortyfikacyjnéj nie są zastósowane przy Strassburgu, mianowicie nie ma wysuniętych cytadel, tak że przy walce przeciwko wałom blisko miasta usypanym mieszkańcy koniecznie cierpieć muszą. Przy słabéj sile załogi i znacznéj liczbie ludności, dla któréj zbywa na zabezpieczonych lokalach do schronienia się, można było przyjąć, że zagrożenie na seryo miastu obywatelstwo doprowadzi do tego, iż nakłoni komendanta do kapitulacyi. Tylko w ten sposób można było wziąć Stassburg w kilku dniach i małemi ofiarami, podczas kiedy regularne oblężenie, którego przed przybyciem i ukończeniem przygotowań parku oblężniczącego nie można było rozpocząć i pod najkorzystniejszemi okolicznościami wymagało wiele czasu i znacznych ofiar. Z powodu tego dnia 24 sierpnia, po przybyciu pierwszych dział oblężniczych i po przesłaniu komendantowi, jenerałowi Uhrichowi, przy zapowiedzeniu bombardowania kilku bezskutecznych wezwań do kapitulacyi, rozpoczęto ostrzeliwać miasto, przyczém kierowano ogień głównie na koszary, magazyny i inne rządowe gmachy. Dnia 26 z rana o godzinie 4 do południa 12, zaprzestano bombardować, ażeby w skutek oferty biskupa strassburgskiego oczekiwać jego wpływu na ludność.

Kiedy wpływ ten pozostał bez rezultatu, kontynowano bombardowanie do dnia 27 sierpnia. Ponieważ jednakże i wtedy nie doprowadzono francuskiéj sfanatyzowanéj ludności do rokoszu i nie osiągnięto powolności komendanta, przeto postanowiono z rana dnia 27 sierpnia zaprzestać bombardowania, przez które w stósunku do wielkości miasta tylko nie wiele budynków prywatnych zburzono, i przystąpić z nadeszłemi tymczasowo wystarczającemi środkami oblężniczemi do regularnego oblężenia.

Uszkodzenia, jakie przy tém bombardowaniu odniósł starożytny poważny pomnik niemieckiéj sztuki, katedra, okazują się na szczęście nieznacznemi.

Prawda, że dach nad sklepieniem się spalił; wnętrze atoli z wyjątkiem jednego okna szklanego zostało nienaruszone a mianowicie zegar.

Kilka strzałów, które do wieży dano, zapowiedziano naprzód, ponieważ nieprzyjaciel urządził na platformie obserwatoryum z drutem telegraficznym, z którego wszystkie nasze roboty było można rozpoznać.

Były zatém ważne wojskowe powody, które owo krótkie bombardowanie miasta sprowadziły, i również były trafnie ocenione przyczyny, które spowodowały jenerał-porucznika Werdera, pomimo wykonanego tymczasem ostrzeliwania i zburzenia przez Francuzów otwartego miasta Kehl, do odstąpienia od tego gwałtownego, lecz w historyi oblężeń nie rzadkiego środka ataku. Przytoczyć tu należy, że komenderujący jenerał korpusem oblężniczym jest w położeniu użycia środków, wydających mu się potrzebnemi, podług udzielonych mu Najwyższych instrukcyi samodzielnie i bez żadnych innych wpływów.

Komendantowi zresztą Strassburga, niechaj tu będzie przytoczone, pozostawionem było do woli upraszać o pozwolenie wypuszczenia kobiet, dzieci i ludzi chorych. Oferta, którą tenże jednakowoż z tém nadmienieniem odrzucił, że nie jest w stanie pomiędzy 80,000 ludzi uczynić wyboru.

Jedynie dumie i domniemywanéj pewności zwycięstwa zawdzięcza ludność Strassburga, że nie zwrócono jéj zawczasu uwagi na grożące niebezpieczeństwo, nadto, w błąd wprowadzona wiara ludu, który w nadchodzących niemieckich wojskach morderców i podpalaczy widział, była powodem, że ludność okolicy Hagenau z wszystkiemi cenniejszemi rzeczami, dziećmi i kobietami do Strassburga się schroniła.

Komendant Strassburga pozwolił na to.

W nocy z 29 na 30 sierpnia otworzono przeciwko północno-zachodniemu frontowi fortecy pierwszą paralelę, w odległości 600—800 kroków od fortyfikacyi nieprzyjacielskich bez żadnéj straty z naszéj strony; już w nocy z dnia 31 sierpnia na 1 września porobiono komunikacye do drugiéj paraleli a w najbliższéj nocy otworzono też na 300 do 400 kroków przed fortecą.

W tych samych nocach zajmowano się wszelkiemi siłami budową bateryi. Te w kilka dni wykonane obszerne roboty nad budową bateryi i innemi dziełami przeprowadzone zostały bez wielkich przeszkód pomimo dobrze skierowanego ognia nieprzyjacielskiéj artyleryi i ognia karabinowego z wałów, tudzież kilku zaciętych wycieczek.

Najważniejsza wycieczka miała miejsce dnia 2 września o godzinie 4 z rana przeciwko obydwom skrzydłom naszego stanowiska. Na lewém skrzydle odparł ją energicznie 30 pułk piechoty, na prawém badeński 2 pułk grenadyerów.

Nasza artylerya oblężnicza wystawiła do 9 września przeciwko frontowi nieprzyjacielskiemu 98 gwintowanych armat i 40 moździerzy. Przyprowadziła ona ogień działowy na wałach prawie zupełnie do milczenia. Prócz tego ostrzeliwa badeńska artylerya forteczna z Kehl 32 gwintowanemi armatami i 8 moździerzami cytadelę skutecznie, którąby po zdobyciu miasta służyć mogła nieprzyjacielowi za ostatnie schronienie.

W nocy z 9 do 11 września wyżłobiono zbliżenia się do trzeciéj paraleli a w nocy z 11 na 12 trzecią paralelę samę w większéj części.

Aż do 5 września włącznie wynosiły nasze straty: 57 poległych, 327 rannych i 30 zagubionych.

Życzyćby należało, żeby straty te ustały przez rychłą kapitulacyą i żeby przykre położenie ludności Strassburga nie zostało jeszcze powiększone.

Co pod ostatnim względem uczynić było można, tego nie zaniedbano. Codziennie przesyłane są krocie paszportów do fortecy. W ostatnich dniach przy pomocy obywateli szwajcarskich uorganizowano systematycznie wyprowadzanie się uciśnionych familii do Szwajcaryi.

Lecz nietylko w mieście jest wielka bieda, i przedmieścia Koenigshofen, Rupprechtsau, mianowicie rękodzielnicze Schiltigheim nie mniéj cierpią jak ludność miasta. Po części wspaniałe wile w tych miejscowościach zapalone zostały z fortecy i nie minie prawie żaden dzień, w którymby członkowie pozostałych biednych mieszkańców nie padali pod granatami z fortecy.

Wybuchłéj częściowo nędzy dla braku żywności mianowicie w lazaretach cywilnych zapobiega naturalnie komenda korpuśna wedle sił.

PRUSY.

* **Berlin**, 20 września. Najjaśniejsza Pani była obecną onegdaj na nabożeństwie w sali modlitwy lazaretu barakowego i przybyła na otwarcie wystawy sztuk w królewskim gmachu akademii.

Minister stanu i prezes urzędu kanclerstwa związkowego, Delbrück, powrócił z Château-Thierry. Pan Delbrück udaje się dziś do Monachium.

Jenerał-porucznik Gersdorff, dowódzca 22 dywizyi piechoty, umarł w skutek otrzymanych ran pod Sedan. Jenerał Gersdorff prowadził od czasu ranienia jenerała Bosego 11 korpus armii.

Doniesienia w Augsburgu wychodzącéj Allgeimeine Ztg o wypracowanym tu pod kierownictwem rzeczywistego tajnego radzcy Savigny projekcie do niemieckiéj konstytucyi uważa Kreuz Ztg za bezpodstawne.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 19 września. „Mowa od tronu — pisze Neue freie Presse — która mianą była na otwarcie austryackiéj rady państwa, jest w obec tego nietylko, co się w teraźniejszéj chwili na zachodzie dzieje Europy, lecz i specyalnie w obec naszéj parlamentarnéj nędzoty prawdziwą idyllą. Tak pokojowo, przelotnym tylko wzrokiem żalu rzuca na wojnę a kontemplacyjnie prawie własnym przypominając ludom pracę domową, mogło prawdziwie konstytucyjne ministerstwo kazać przemawiać królowi szwedzkiemu i norwegskiemu do swego Stortingu, nie wyróżniwszy się przez to. Cesarz austryacki, myśleliśmy, otrzyma w chwili, gdzie

straszna wojna przekształca stósunki europejskie a Austrya, wewnętrznym niepokojem ubezwładniona, musi zebrać wszystkie siły, od ministrów swoich mowę od tronu inną jak tę, któréj tłómaczem był dzisiaj. Gdyby nad wszystkiemi naszemi wierzchołkami pokój panował i nas nic nie zajmowało jak może pokojowa stronnicza gorliwość, by albo zadość uczynić państwowéj potrzebie jedności, lub by prowincyonalnéj autonomii większe nadać pole działania: wtenczas może byłyby słowa owe, jakie zwrócone dziś z tronu do izby lordów i gminnych w Austryi, zdawały się każdemu być naturalnym, skromnym wyrazem idei, jakie napełniają naszych polityków. Lecz śród niesłychanéj naszéj sytuacyi jest mowa ta od tronu jak próba artysty-dziwaka, który na obrazie walki tuż obok bateryi dającéj ognia umieszcza grupę leśną idyliczną."

W dalszym przebiegu artykułu, którego ustęp pierwszy przytaczamy powyżéj w przekładzie, podnosi N. fr. Presse pojedyńcze ustępy mowy od tronu i swoje nad niemi robi uwagi a nareszcie dochodzi do wniosku następującego: „Mowa od tronu daje słowa; mimo to nie mówi. Na wszystkie pytania, jaką będzie treść zapowiedzianéj polityki konstytucyjnéj, milczy takowa mimo swe wyrazy. Ministerstwo zdaje się z tego w słowa osłoniętego milczenia wyprowadzać nadzieję, że wszystkie stronnictwa będzie mogło zdurzyć i do późniejszych odesłać koncesyi."

Deputacya czeskiego sejmu krajowego wręczyła wczoraj w południe na posłuchaniu uroczystém cesarzowi adres większości federalistyczno-narodowéj. Jak słychać, miał cesarz odpowiedzieć nań bardzo stanowczo, podniósłszy stanowisko konstytucyjne i potrzebę wyborów do rady państwa. Stanowcza ta odpowiedź miała nie być bez wpływu na członków deputacyi. Bo, jak słychać także, mieli się w skutek takiéj odpowiedzi przez zamiaru zabawienia tu jeszcze przez dni kilka i odbywania konferencyi z żywiołami feodalnemi i federalistycznemi; cała deputacya miała jeszcze wczoraj udać się napowrót do Pragi. Nadmieniamy, że p. dr. Rieger, który był także członkiem deputacyi, obok francuskiego orderu legii honorowéj zawiesił był także na piersiach order rosyjski.

WŁOCHY.

* **Florencya**, 16 września. Powolne, ociągające się wkraczanie wojska papiezkiego budzi wszędzie niejakie niezadowolnienie. Ztąd powtarza Riforma codziennie wielkiemi czcionkami: „Nie wystarcza, że się przekroczyło granicę lecz w Rzymie musi być i stolica także." Zresztą są jeszcze do pokonania w téj mierze nie jedne trudności. Jeżeli bowiem Papież pozostanie w Rzymie, to rząd będzie musiał zawrzeć z nim sojusz wątpliwy; jeżeli przeciwnie Papież opuści Rzym, to ucieknie się do zagranicznéj dyplomacyi. Natenczas układać się będzie musiał rząd z mocarstwami zagranicznemi i poddać się ich wpływowi i wmięszaniu. I tak więc i w pierwszym i w drugim razie nie będzie Rzym wolną posiadłością Włoch, i Papież będzie tam wywierał w każdym razie wpływ polityczny, a całość pozostanie raczéj mistyfikacyą niż dopełnieniem pragnień narodowych.

Że hr. Ponza di San Martino zaraz po powrocie z Rzymu wrócił do Piemontu, uważają tu za zwycięstwo stronnictwa konsortów. „Nie chcę, aby się wydało, że się narzucam ministerstwu," miał powiedzieć do przyjaciół swoich; „gdy mnie mieć będzie chciało, powoła mnie znowu." Chciał on pozostać w prowincyach rzymskich w charakterze komisarza nadzwyczajnego a potém z wojskiem wkroczyć do Rzymu, lecz ministerstwo przesłało mu rozkaz powrotu. Gdy Papież otrzymał od niego list króla, nie rzekł nic jak: „Sepolcri imbiancati" i kiwnął nań, aby się oddalił. Gdy hr. Ponza di San Martino mimo to zawiązać chciał układy, przerwał mu Papież poruszeniem zakazującém ręki. „Lecz czyż Wasza Świątobliwość opierać się będziesz i weźmiesz na siebie odpowiedzialność za rozlew krwi?" pytał się poseł. „„Tego nie wiem — odparł Pius IX — powiadam Wam tylko, że do Rzymu nie wkroczycie, lub, jeżeli wkroczycie, nie pozostaniecie w nim."" Ponza di San Martino miał daléj zwierzyć się przyjaciołom swoim, że opór króla przeciw śmiałemu wystąpieniu pochodzi mniéj ze strony ministerstwa jak jego samego.

Ogromne uzbrojenia rządu budzą wielkie zdumienie a nikt dostatecznie wytłómaczyć ich nie może. Teraz zaręczają nawet, że postanowiono trzy nowe pod broń powołać kontyngensa, by liczbę wojska podnieść do 500,000. Tymczasem wydane już zostały uchwalone na ogromne wydatki; jakie się teraz robią, są niekonstytucyjne, ponieważ władza wykonawcza wedle statutu królestwa podobnych robić nie może bez zezwolenia izb.

Rząd chce przeszkodzić Garibaldemu, by z Kaprery udał się do Marsylii. Południowo-włoskie dzienniki przynoszą wiadomość, że dnia 4 mb. stanął pod Gaetą okręt włoski, którego kapitan pokazał komendantowi fortecy rozkaz, na mocy którego Mazzini, znajdujący się w Gaecie, przeprowadzony został na okręt, który natychmiast odpłynął, dokąd, nikt jeszcze nie wie. Dawniéj mówiono, że zawieziony został do Varignano pod La Spezzia. W Ankonie odbyła się demonstracya na rzecz Mazziniego.

---

* Z listu z Florencyi do jednego z dzienników wiedeńskich wyjmujemy następujący opis audyencyi hrabiego Ponza di San Martino u Ojca św.:

Papież przyjął hrabiego, siedząc na fotelu w swoim gabinecie, nader przyjaźnie, dopytywał się o powodzenie rodziny i rozmawiał dłuższy czas o bracie hrabiego, który miał posadę rektora w jedném kolegium Jezuitów, niedotknąwszy ani jedném słowem właściwego celu audyencyi. Wreszcie hr. San Martino skorzystał z chwilowéj przerwy w rozmowie do wręczenia Papieżowi pisma Wiktora Emanuela, poprzedziwszy je kilkoma wstępnemi słowy. Papież wziął pismo królewskie z dość obojętnym wyrazem twarzy, obrócił je kilka razy w ręku, rozdarł kopertę i powoli przeczytał list, nie zmieniając wyrazu twarzy. Przeczytawszy powoli, złożył list napowrót i wyrzekł z lekkim ironicznym uśmiechem: „piękne słowa, brzydkie czyny" (belle parole e brutti fatti), poczém na chwilę zamyślił się. Chcąc daléj wywiązać się z swéj misyi, hr. San Martino starał się w sposób łagodny wyłuszczyć powody, które króla Wiktora Emanuela znaglają do zajęcia Państwa Kościelnego. Ojciec św. przerwał mu spiesznie: „Ależ wam chodzi przedewszystkiém o szybkie połknięcie dalszego smacznego kąska, połknijcie go więc; lecz nie będąc prorokiem, ani synem proroka, powiadam wam, że w Rzymie nie pozostaniecie. Spodziewałem się spokojnie umrzeć w Rzymie; jeśli jednak Opatrzność inaczéj postanowiła, to niech się dzieje jéj wola; ale powtarzam wam, nie będziecie długo używać owoców waszego gwałtu." Hr. San Martino starał się jeszcze zapewniać o gotowości Włoch do użyczenia wszelkich rękojmi dla świetności niezawisłości stanowiska Ojca św., i wypowiadał, jak gorące przywiązanie i cześć niosą Włochy dla naczelnika kościoła katolickiego. Papież pozwolił posłowi wygadać się i odrzekł mu przypowieścią Chrystusa Pana użytą przeciw Faryzeuszom: „Jesteście jako groby pobielane (sepolcri bianchizzati) pełne zgnilizny, nie znam was i nie chcę was znać i nie mogę się wdawać w rozprawę nad zrobionemi przedłożeniami." Gdy hr. Ponza zrozumiał, że w tym kierunku wszelkie przedstawienia są daremne, starał się wybadać, jakie stanowisko zająć postanowił Papież, czy zostanie w Rzymie, czy go opuścić zamierza; gdy jednak wszystkie poboczne zagadnienia Ojciec św. odwracał i zbywał niczém, ośmielił się wreszcie poseł wręcz uczynić zapytanie. „Jeszcze ostatecznego nie wziąłem postanowienia a w ostatecznéj chwili pójdę za natchnieniem Opatrzności." Taką była sucha odpowiedź Piusa IX; po wymienieniu jeszcze kilku nieznaczących słów, audyencya została zakończoną.

Telegramy.

Karlsruhe, 20 września. Karlsruher Zeitung donosi z Mundolsheim pod dniem 18 września przed południem: Dziś w nocy ostrzeliwano daléj Strassburg z wielką usilnością, a telegraf polowy doprowadzono aż do trzeciéj równoległéj. Wszystkie działa oblężnicze są już teraz między sobą polowemi telegrafami połączone. Oddziały jenerała Keller'a wkroczyły przedwczoraj do Mühlhausen bez napotkania na opór. Cała Alzacya, z wyjątkiem obwodu Belfort i twierdzy Strassburga, Schlettstadt i Neubreisach jest zajęte teraz przez nasze wojska.

Petersburg, 20 września. Journal de St. Pétersbourg rozwodzi się o odpowiedzialności cesarza Napoleona za wojnę i wypowiada zdanie, że on jest sprawcą wojny, za którą Francya „pod łagodzącemi okolicznościami także jest odpowiedzialną". Pismo to spodziewa się, że niezadługo wyrodzi się zawarcie pokoju z słusznego uwzględnienia konieczności i honoru stron wojujących i że stawi się zapora dalszemu krwi rozlewowi. Na innem miejscu pochwala dziennik, że okólnik Favre'a rozstrzygnięcie pozostawia „woli narodu mającéi się wypowiedzieć przez usta konstytuanty" i uważa spotkanie się hrabiego Bismarcka z panem Favre za pomyślne zdarzenie.

Paryż, 20 września. (Drogą pośrednią). Dzisiaj z rana o 4 godzinie uderzyły na siebie dwa pociągi kolejowe pod Plessis w bliskości miasta Tours. Jedenaście osób straciło przy tém życie, pomiędzy nimi pan Duval, redaktor Journal des Débats, a 25 zostało rannych. — Potwierdza się wiadomość, że p. Thiers przybył do Tours.

Paryż, 19 września. (Drogą pośrednią). Podług Electeur libre zaszły wczoraj małe utarczki pod Ivry i Chatillon. Oddziały mają po większéj części znajdować się na zewnątrz fortów, aby niepokoić nieprzyjaciela. Ten przekroczył podobno Sekwanę pod Choisy le Roi. — Z Nizzy donoszą z dnia dzisiejszego, że tam i w Mentone, jak w całym departamencie panuje zupełna spokojność.

Kopenhaga, 20 września. Sześć francuskich fregat pancernych i dwie korwety przepłynęły dzisiaj po południu około Korsör i zarzuciły kotwicę na północ od Sprogö.

Londyn, 19 września. Jules Favre doniósł lordowi Lyons na kilkakrotne zapytanie urzędownie, że blokada na morzu północném zniesiona.

Ostatnie telegramy.

Monachium, 21 września. Ministerstwo wojny odebrało następujący raport:

Lagny, 20 września. Wczoraj przyszło do zaciętéj utarczki pod Villejuif i Montrouse. Trzy francuskie dywizye z korpusu Vinoi zrobiły, oparte o szaniec świeżo nasypany, wycieczkę. Odparte zostały przez drugi korpus bawarski, wsparty w końcu przez piąty i czoło szóstego pruskich korpusów armii. Siedm armat w szańcu zabrali Bawarzy i pojmali około 1000 jeńców. Odwrot nieprzyjaciela nastąpił w rozsypce.

Berlin, 21 września. Jenerał Steinmetz ogłosił z kwatery swojéj głównéj rozkaz dzienny z dnia 15 mb., w którym żegna się z wojskiem, dowódzcami i oficerami, dziękuje za ich poparcie a żołnierzom za ich zachowanie. Mianowany jenerał-gubernatorem w Poznaniu, składa dowództwo pierwszego korpusu, ponieważ w obecném położeniu rzeczy pod Metz jedno dowództwo naczelne uważane jest za dostateczne a instancya pośrednia drugiego dowództwa naczelnego mogłaby często opóźniać sprawy.

Wrocław, 21 września. Bresl. Hausblätter dowiadują się, że ponieważ Papież nie przyjął dymisyi księcia biskupa dr. Foerstera, ostatni uwiadomił kapitułę o dalszém pozostaniu swém w urzędzie.

Królewiec, 21 września. Wczoraj wieczorem aresztowany został pan Jan Jacobi na mocy rozporządzenia sądu doraźnego i internowany w koszarach defensyjnych na tak zw. Herzogsacker.

Florencya, 20 września, wieczorem. Urzędownie donoszą: Wojska włoskie wkroczyły dziś do Rzymu po krótkim oporze ze strony obcych milicyi, którzy na rozkaz Papieża przestali strzelać.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 21 września. W obwodzie poznańskiego sądu apelacyjnego zaszły świeżo następujące **zmiany** pod względem wyższych urzędników: Kandydatów prawa Cranza, Knispla i Sobeskiego przyjęto jako refendaryuszów sądu apelacyjnego do służby sądowéj. Asesora sądowego Bogatscha z Wrocławia posłano w charakterze sędziego pomocniczego do Międzychodu, asesora Friedmanna z Środy do Kępna, Krakauera z Wrocławia do Ostrowa i Dierschkiego z Wrocławia do Rogoźna.

— * Wczoraj wieczorem o godzinie 6½ odbył się w tutejszym kościele ś. Marcina **ślub** panny Jadwigi Niegolewskiéj, najmłodszéj córki śp. pułkownika Niegolewskiego, bohatera z pod Somossiery, z panem Wężykiem, właścicielem dóbr Rogaszyc w powiecie ostrzeszowskim. Ogólny szacunek i rzadka popularność, jakich zacna rodzina Niegolewskich w Księstwie i w mieście naszém zażywają, sprowadziły tak liczną publiczność do kościołka rzęsiście oświetlonego i bogato ustrojonego zielenią, iż orszak weselny zaledwie mógł się przedostać przez tłumy dobrze życzących do ołtarza. Ksiądz Krzyżanowski, przemówiwszy nasamprzód do nowożeńców, pobłogosławił następnie ich związek.

— * **Trzem oficerom francuskim**, pułkownikowi i dwom majorom, którzy tu w Sterna hotelu mieszkają, nie pozwolono — jak donosi Posener Ztg — wychodzić w rzeczach cywilnych. Ponieważ ile razy ci się na ulicy pokażą, tłumy ciekawych około nich się skupiają, co naturalnie dla oficerów bynajmniéj nie jest rzeczą przyjemną, przeto podobno wypowiedzieli życzenie, ażeby ich przeniesiono do innego miasta, gdzieby im było dozwoloném chodzić w rzeczach cywilnych. Prawdopodobnie przeznaczony im zostanie Landsberg na miejsce pomieszkania.

— * Tych dni przyjechał do Poznania z zamiarem stałego osiedlenia się w naszym grodzie p. **Władysław Ordon**, młody i świetne nadzieje rokujący poeta.

— * **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 22 września, Maurycego z towarzyszami męczenników; w kalendarzu słowiańskim Zelimira. Wschód słońca o godzinie 5 minut 46, zachód o godzinie 5 minut 59.

Dnia 22 września 1568 roku zdobycie Uły. — 1621 hołd Jerzego Wilhelma, księcia pruskiego. — 1667 pogrzeb Maryi Ludwiki. — 1771 bitwa pod Stołowicami. — 1831 bitwa pod Piotrkowem. — 1841 zawiązanie w Paryżu towarzystwa wychowania dzieci polskich.

(g) **Wągrowiec**, 9 września. (Konferencya nauczycielska). Wczoraj odbyła się tu pod laską ks. proboszcza Bukowieckiego kwartalna konferencya nauczycielska z trzech sąsiednich parafii tj. wągrowieckiéj, łęgowskiéj i łeknińskiéj. Rozpoczęła się konferencya mszą uroczystą o 8 z rana, podczas któréj dzieci, wspierane przez nauczycieli, wykonały wprawnie mszą na trzy głosy. Po nabożeństwie udano się do szkoły, gdzie po zagajeniu konferencyi przez przewodniczącego trzech nauczycieli z kolei po półgodziny po jednym przedmiecie naukowym z dziećmi pierwszéj i drugiéj klasy rozbierali, poczém dzieci rozpuszczono, a nauczyciele krytyczne nad co dopiero odbytemi wykładami czynili uwagi. Ożywione rozprawy trwały przez 2 godziny. Na zakończenie przemówił proboszcz, oznaczył dzień przyszłéj konferencyi, wymienił przedmioty do rozbioru, jako i rozprawy na przyszłéj konferencyi odczytać się mające, i zamknął o léj z południa posiedzenie, prosząc pedagogów na przekąskę do siebie.

Plan jazdy

przybywających do ***Poznania*** pociągów.

W kierunku z **Stargardu** do **Wrocławia.**

Przybywa.	Odchodzi.
Pociąg mięszany 2-4 kl.	Pociąg osob. 1-4 kl. rano o god. 5 m. 4.
Pociąg osob. 1-4 kl. rano o god. 4 m. 54.	Pociąg mięsz. 2-4 kl. - - 8 m. 14.
Pociąg mięsz. 2-4 kl. - - 7 m. 31.	Pociąg osob. 1-3 kl. w poł. - 12 m. 4
Pociąg osob. 1-3 kl. - - 11 m. 55.	Pociąg osob. 1-3 kl. po poł. - 4 m. 4
Pociąg osob. 1-3 kl. po poł. - 3 m. 54.	Pociąg mięsz. 2-4 kl. po poł. - 6 m. 54.

W kierunku z **Wrocławia** do **Stargardu.**

Przybywa.	Odchodzi.
Pociąg osob. 1-3 kl. rano o god. 11 m. 4.	Pociąg mięsz. 2-4 kl. rano o god. 6 m. 14.
Pociąg osob. 1-3 kl. po poł. - 4 m. 56.	Pociąg osob. 1-3 kl. - - 11 m. 14.
Pociąg mięsz. 2-4 kl. - - 2 m. 32.	Pociąg osob. 2-3 kl. po poł. - 5 m. 6.
Pociąg osob. 1-4 kl. wiecz. - 10 m. 47.	Pociąg mięsz 2-4 kl. - - 7 m. 34.
Pociąg mięszany 2-4 kl.	Pociąg osob. 1-4 kl. wiecz. 1-1 m. 33.

Koléj marchijsko-poznańska.

Przybywa.	Odchodzi.
Pociąg mięsz. rano o godz. 7 m. 49.	Pociąg mięsz. rano o godz. 8 m. 44.
Pociąg osob. po połud. - 3 m. -	Pociąg osob. przed poł. - 11 m. 29.
Pociąg mięsz. wieczor. - 10 m. 14.	Pociąg mięsz. po poł. - 3 m. 2.

Uwagi

nad artykułem pana Wł. Sabowskiego z Krakowa wymierzonym przeciwko otwartemu listowi dra Rzepeckiego do dra Hermana Beigla

napisał

ksiądz Fr. Ksaw. Malinowski.

W No. 151 Dziennika Poznańskiego umieszczono artykuł z powodu listu dra Ludwika Rzepeckiego do dra Hermana Beigla, w którym z nader zacnych pobudek, jakie wysoko cenię, staje autor w obronie obecnéj grafiki polskiéj, „zbyt surowo i ostro przez dra Rzepeckiego osądzonéj." Lecz podejmując się szlachetnie takowéj obrony tego samego błędu względem mojéj grafiki, urządzonéj na zasadzie ks. Stanisława Zaborowskiego, ogłoszonéj r. 1518 dla wszechsłowiańskiéj gramatyki porównawczéj. Ażebyśmy się w tym względzie lepiéj porozumieli, mam sobie za obowiązek z góry powiedzieć, że nikogo, ani p. Sabowskiego, a tém mniéj mojego narodu nie zmuszam do przyjęcia mojego gramatycznego abecadła, gdyż czuję to bardzo dobrze, iż do tego nie mam najmniejszego prawa. Jeżeli w § 40 I zeszytu mojéj gramatyki wyraziłem życzenie, ażeby i do języka polskiego wprowadzono z czasem gramatyczne abecadło, to ztąd bynajmniéj nie wypływa, ażeby takowe pia desideria obowięzywały kogokolwiek, zwłaszcza że sam nie uważam téj pierwszéj graficznéj pracy mojéj za abecadło ze wszech miar doskonałe, i owszém uznaję takowe za podlegające poprawie. Powody, które mnie skłoniły do wynurzenia takowego życzenia, są następujące:

1) Jak wiadomo, Moskale wszelkiemi środkami usiłują skłonić nietylko wschodnich, ale i zachodnich Słowian do przyjęcia t. n. cyrylicy, o któréj się św. Cyrylowi ani śniło, a jeszcze lepiéj, do swéj graždanki. Próby takich usiłowań przedsiębrano już w Czechach przez obecnego profesora uniwersytetu moskiewskiego w Warszawie p. Izberę, który swoje prace wydawał po czesku drukowane graždanką. Pan Hilferding wychwalał pod niebiosa wszechsłowiańskie abecadło, urządzone na podstawie cyrylicy przez Czecha Frantę Szumawskiego, która to pochwała jest w pięciu językach odbitą na okładkach trzech pierwszych zeszytów jego niemiecko-słowiańskiego słownika. Pan Kataniew z kostromskiéj gubernii, który mnie odwiedził w Komornikach, usiłował mnie przekonać, że wszyscy Słowianie powinni dla swoich języków używać graždanki, która, nawiasem mówiąc, nawet nie czyni zadosyć pod względem naukowym słusznym potrzebom moskiewskiego języka. Z tego wszystkiego wnosić się godzi, że Moskale niczego więcéj nie pragną, jak żeby wszyscy Słowianie pisali i drukowali swe księgi graždanką, a następnie zaprowadzają po szkołach elementarnych elementarze polskie drukowane graždanką, co nie jest żadną tajemnicą i na odwrót: na tém polu niczego się więcéj nie lękają, jak wszechsłowiańskiego gramatycznego abecadła, urządzonego na podstawie alfabetu łacińskiego jako dzisiaj europejskiego.

2) Fonetyka języka polskiego, jak to wykazałem w I zeszycie mojéj gramatyki, z wyjątkiem kilku tylko brzmień, jest wszechsłowiańską, gramatyczne zatém abecadło dla języka polskiego jest zarazem w gruncie rzeczy abecadłem wszechsłowiańskim. Lecz jakże możemy skłonić innych Słowian do przyjęcia łacińsko-wszechsłowiańsiego abecadła, jeżeli sami będziem używali tylko antygramatycznego abecadła? Że zaś antygramatyczne, wykazał nam to nasz Mroziński, który nie żył w 15 wieku, lecz w obecnym 19 stuleciu.

Autor twierdzi, że pomnożenie głosek abecadła jakiegokolwiek, a zatém i łacińskiego, jest rzeczą niedozwoloną. Jestże to prawda? Gdyby Grecy i ludy włoskie, które od Fenicyan przyjęły 16to głoskowy alfabet i przez długie wieki go używały, nim go pomnożyły do 24, były się stósowały do autora zasady, odebralibyśmy po nich abecadło składające się ze 16 głosek, a tymczasem mamy po nich abecadło składające się z 24 głosek. Pierwsze głoski, któremi pomnożyli Łacinnicy swój alfabet, jak to wykazałem w § 12 I zeszytu, były **k, y, z, q**; pierwsze trzy dla wyrazów greckich, q zaś dla tego, że postacie **u, w** łacińskie, jedna i druga oznaczały każda z nich tak samogłoski jak i spółgłoski. Sallustius utworzył postać **F** z postaci **E**. Jakże tu według zapatrywania autora pokaleczył starą postać **E**! Spurius Servilius ze staréj postaci **C**, która u starych Rzymian miała dwojakie brzmienie **k** i **g**, zrobił postać **G** przydaniem do staréj postaci kréski prostopadłéj. Niewidzimże tu według zapatrywania autora oszpecenia dawnéj postaci **C**?

Autor żąda, ażeby dr. Rzepecki wskazał, który to ucywilizowany naród pomnażał w taki sposób, jak ja ilość liter w łacińskim alfabecie. Otóż mu na to pytanie za dra Rzepeckiego odpowiadam: że w taki sam sposób jak ja pomnażali liczbę łacińskiego alfabetu już sami Rzymianie, których zapewno autor za barbarzyńców uznać nie chce, łączyli bowiem przydane znamię do staréj litery **C** w jednolitą całostkę. Do starego **O** dodali na dole ogonek, aby z niego zrobić **Q**; kąt dużego **F** zamienili w małym **f** na łuk itd., itd. Kto zna paleografią, wie o tém, że ani duże **Z** ani **S**, **C**, **T** nie miały pierwiastkowo klinów; ztąd wypływa, że ani kliny, ani łuki przydane do starych postaci łacińskich nie pozbawiają alfabetu łacińskiego jego rodzimego piętna. Z greckiego alfabetu przyjęli Rzymianie głoskę **X**, holenderscy filologowie przywiązali raz na zawsze do postaci **U** znaczenie samogłoski, do postaci **V** znaczenie spółgłoski, którą Niemcy i Anglicy podwoili, i tę dwójkę złączyli w jednę całostkę. Nadto pozostawiwszy stare **I** przy znaczeniu samogłoski, przedłużeniem na dół utworzyli z niéj spółgłoskę **J**. Francuzi przydali do europejskiego alfabetu **ç** z ogonkiem, my zaś przydaliśmy **ą, ę, ł**. Teraz pytam się każdego nieuprzedzonego, czyliż przez przydanie **ç** z ogonkiem, w podwójnego, **ł, j, ą, ę**, alfabet łaciński przestał być łacińskim i stracił przez to swoję barwę i rodzime piętno? To wolno było Grekom i Rzymianom pomnażać liczbę głosek swego alfabetu od 16 do 24, wolno było Niemcom pomnożyć go swoim **w**, Francuzom swoim **ç** i naszym ojcom głoskami **ł, ą, ę**, a nam już nie ma być wolno? Co się zaś tyczy samogłoski **E** z ogonkiem, to wyznać muszę, że jest autor w błędzie, jakoby w łacinie téj postaci nie było; niech autor tylko otworzy stare księgi łacińskie z 15, 16 i 17 wieku, a znajdzie tam **E** z ogonkiem w znaczeniu dwugłoski **ae**. Do jakiéjże liczby godzi się pomnażać łaciński alfabet, ażeby nie stracił swego rodzimego piętna?

Powiada autor, że ja się wybrałem z mojém wszechsłowiańskiém gramatyczném abecadłem, które urządziłem na rzecz gramatyki porównawczéj wszechsłowiańskiéj, za późno; na to odpowiadam: lepiéj za późno, jak nigdy. Myśl pomnożenia łacińskiego alfabetu nowemi postaciami na rzecz języka polskiego nie jest bynajmniéj moją wyłącznie. Zajmował się nią ks. Jakób Parkosz, kanonik krakowski, ks. Stanisław Zaborowski, podskarbi Zygmunta Starego na początku wieku XVI, Jan Seklucyjan, Stanisław Orzechowski, Jan Kochanowski, Łukasz Górnicki, ks. Jan Januszowski, ks. Kopczyński, ks. Trąbczyński przy końcu wieku XVIII i żyjący w obecném stuleciu jenerał Mroziński, który nasze obecne abecadło uznał za antygramatyczne, Dobromysł Łazowski, p. Morzycki, ks kanonik Józef Stecki, Franciszek Zagorowski, śp. Julian Fontana i inni. Pomimo tego nigdyby mi nie przyszło na myśl stawać w poczcie tylu uczonych mężów, gdybym nie był zamierzał opracować wszechsłowiańskiéj gramatyki porównawczéj ze stanowiska dzisiejszéj umiejętności językowéj, dla któréj obecne abecadło polskie wcale nie wystarcza. Zresztą potrzebę takowego wszechsłowiańskiego abecadła, urządzonego na podstawie alfabetu łacińskiego, uznawali w naszém stuleciu ks. Józef Dobrowski, ojciec lingwistyki słowiańskiéj, Bartłomiéj Kopitar, a nawet znakomity mąż i badacz mowy słowiańskiéj profesor Franciszek Mikłosicz, który w swojéj składni porównawczéj używał łacińskiego alfabetu pomnożonego grafiką czeską i polską. Uczony badacz języków słowiańskich Francuz Léger, profesor w Sorbonie, zaleca nam Polakom przyjąć alfabet czeski zamiast naszego obecnego, i nasz Aleksander Chodźko, profesor w kolegium francuskiém, radzi nam oznaczyć rozmaitemi znakami nietylko samogłoski jak dotąd, ale i nawet spółgłoski, by wyrazić spółgłoski zmiękczone tak przyciskowe jako i pieszczone, jak to już zalecał r. 1518 ks. Stanisław Zaborowski, a nawet nasz czcigodny prezes poznańskiéj Komisyi ortograficznéj dr. Libelt wynurzył nam na drugiém posiedzeniu swe życzenie, ażebyśmy dwójki **sz, cz**, oznaczali pojedyńczemi postaciami.

Przyzna autor, że pstrocizna psuje wzrok i szpeci daleko więcéj alfabet łaciński, aniżeli wszelkie znamiona, złączone w jednolitą postać ze starą głoską łacińską, jak n. p. są nasze **ą, ę, ł**, spółgłoska **j**, niemieckie **w** i francuskie **ç**, a pomimo że autor przyznaje, iż ilość znamion nad łacińskiemi literami szpeci łacińskie pismo, staje jednakże w obronie tych znamion, kiedy się odwołuje na hiszpańskie **ñ** i mógłby się jeszcze odwołać równém prawem na greckie **ῥ** (rho), nad którym widzim znamię nadechu gęstego. Zapewno, gdybyśmy tylko mieli tak jak Hiszpanie jedno **ñ**, nicby nie było rozsądniejszego, jak pójść za ich przykładem, ale my mamy w naszym już języku 18 spółgłosek zmiękczonych, z pomiędzy których tylko dwie **c** i **l** cieszą się jednolitą postacią, wszystkie zaś inne oznaczamy albo znamionami, albo samogłoską **i**, albo kombinacyami itd., jak to gruntownie wykazał dr. Rzepecki. Czyliż w takim stanie rzeczy możemy pójść za przykładem Hiszpanów lub Greków, którzy tylko nad jedyną jedną spółgłoską wyjątkowo kładli znamię? Zarzuca autor mojemu abecadłu nielogiczność dla tego, że zostawiam znamiona nad samogłoskami **á, é, ó**, lecz tu zapomina, że u wszystkich narodów europejskich, od Greków począwszy, znamiona nad samogłoskami pozyskały wszędzie prawo obywatelstwa. Zresztą powody lingwistyczne, dla których zostawiłem znamiona nad samogłoskami, znajdzie autor w I zeszycie mojéj gramatyki. Lecz nie tak się rzecz ma co spółgłosek, pomimo hiszpańskiego **ñ** i greckiego **ῥ**.

Autor powiada, że więcéj jest na świecie języków, aniżeli abecadeł. To prawda, ale ile jest pisanych języków, tyle téż osobnych grafik; każdy bowiem język używa właściwéj sobie grafiki, któréj wcale nie gmatwam, jak to dotąd zawsze bywa, z pisownią czyli ortografią. Na odwrót, niech autor sobie pozwoli powiedzieć, że jeden i ten sam język może być pisany rozmaitemi abecadłami. I tak pomniki języka indyjskiego są pisane alfabetem zwanym devanagari t. j. pismem boskiém, księgi Buddów alfabetem bengalskim. Pomniki perskiego języka znajdujemy pisane alfabetem Zoroastra w Zend-Avesta, daléj klinami i znowu tak dzisiejsi Indyanie, jako téż Persowie i Turcy używają dla swoich języków arabskiego abecadła tak dalece, że jeżeli łaciński alfabet jest dzisiaj powszechnym europejskim, to za to arabski jest powszechnym azyatyckim. Naród żydowski po niewoli babilońskiéj porzucił abecadło ojców swoich rodzime hebrajskie, które dotąd dochowali Samarytanie w swoim pentateuchu, a natomiast przyjął od Chaldejczyków alfabet chaldejski, który dzisiaj nazywamy hebrajskim. Potomkowie starożytnych Egipcyan, dzisiejsi Kopci, po przyjęciu religii chrześciańskiéj porzucili nietylko hieroglify, nietylko tajne pismo kapłanów egipskich, ale i cywilne, tak zwane demotyczne, będące w powszechném używaniu w Egipcie i urządzili sobie na podstawie alfabetu greckiego z uzupełnieniem głosek, wziętych z dawnego egpiskiego abecadła. Mezrop, Ormianin i Got Ulfilas, obydwaj ci mężowie, by oderwać swoje narody od religii pogańskiéj i przywiązać do chrześciaństwa, pierwszy porzucił starożytne abecadło ormiańskie, drugi germańskie runy i na podstawie alfabetu greckiego urządzili obydwaj nowe abecadło uzupełnione, pierwsze staro-ormiańskiemi znakami, drugie germańskiemi runami. Św. Cyryl, zapewne przewidując rozerwanie Kościoła Chrystusowego, urządził dla Słowian t. z. głagolicę, która według wyniku moich paleograficznych badań zostaje w najbliższym związku ze starożytnym cypryjskim alfabetem, którym jest wyryta na blasze miedzianéj odezwa do mieszkańców Cypru króla egipskiego Amazysa, panującego w Egipcie na 600 lat przed Chrystusem (pięknie zachowaną mumią tego króla oglądać można w muzeum berlińskiém). Jeżeli ś. Cyryl nie poszedł w urządzaniu abecadła dla Słowian za danym mu przykładem Koptów, Mezropa i Ulfilasa, to zapewne dla tego, że chciał Słowian swoich, przewidując w przyszłości schizmę greką, zachować w jedności z Kościołem Rzymskim, któréj był gorliwym miłośnikiem. Tymczasem abecadło jego, t. z. głagolica, było kamieniem zgorszenia dla greckiego duchowieństwa i z tego powodu św. Klemens, biskup Bułgaryi, chcąc złagodzić ów zacięty spór o abecadło słowiańskie, urządził wreszcie na podstawie ówczesnego alfabetu greckiego tak zwaną dzisiaj niesłusznie cyrylicę, dopełniając dla brzmień słowiańskich alfabet grecki postaciami głagolicy, zastósowanemi do ówczesnego kształtu greckiego alfabetu. Odtąd zaczęto z głagolickich rękopisów przepisywać pomniki piśmienne grecko-słowiańskiém abecadłem św. Klemensa; tak że dzisiaj n. p. pomnik nowogrodzki, tak zwana ewangelia Ostromirowa i pomnik supraślski, a nawet rozprawa mnicha Chrabra, w któréj bronił naprzeciw napaści Greków świętości abecadła, urządzonego przez św. Cyryla (którém jest według wyników najnowszych badań paleograficznych głagolica) noszą na sobie widoczne ślady tego, że są przepisane cyrylicą z autografów, głagolicą pisanych. Od tego tedy czasu starzy Słowianie używali dla swego języka dwu abe-

cadeł: tak nazwanéj głagolicy i tak nazwanéj cyrylicy. A kiedy ludy słowiańskie na zachodzie i na północy Europy zaczęły pisać swojemi rodzimemi narzeczami, użyły do tego, jak to my i Czesi, alfabetu łacińskiego. Ale po cóż zasięgam do głębokiéj starożytności, kiedy i księgi z czasów Zygmuntowskich aż prawie do początku 18 wieku były powszechnie drukowane tak zwaną szwabachą, a bynajmniéj gockiém abecadłem Ulfilasa. W wieku 18 porzuciliśmy szwabachę i wróciliśmy do dawnego kształtu liter łacińskich. Są to fakta bardzo dobrze znane badaczom paleografii, w którą niestety nasi uczeni nie są zanadto wtajemniczeni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * Od p. dr. **Rzepeckiego** odbieramy pismo następujące:

Szanowny Panie Redaktorze!

W ostatniém sprawozdaniu Komisyi Ortograficznéj jest często wzmianka o Wniosku, który téjże komisyi przedłożyłem na jéj zebraniu lipcowém. Zdaje mi się, że ogłoszenie go mogłoby zająć tych, którzy przebieg prac naszéj komisyi śledzą z uwagą. Przesyłam Ci go więc z uniżoną prośbą, żebyś nim zechciał łaskawie dopełnić urzędowego sprawozdania a tym samym przyczynić się do rozpowszechnienia pytań naukowych, które dziś za najważniejsze poczytuję.

W Poznaniu, dnia 19 września 1870.

Z wyrazem prawdziwego szacunku
Dr. L. Rzepecki.

WNIOSEK
względem porządku i przedmiotu obrad dla Komisyi Ortograficznéj Poznańskiéj skreślony przez L. Rzepeckiego.

Szanowni Panowie!

Raczyliście zażądać odemnie, abym Wam bliżéj określił zadanie, do jakiego Was powołało walne zgromadzenie z dnia 7 czerwca r. b.

Kiedy pomyślę, jak ważną zajmować będziemy się sprawą, w jak daleką może przyszłość sięgać mają postanowienia nasze, jak pilnie wyborcy nasi śledzą każdy objaw czynności tego grona, jak surowo potomni sądzić będą każdy krok, którybyśmy fałszywie stawić mogli, wtedy tém bardziéj uczuwam całą odpowiedzialność naszę, całą trudność włożonego na mnie obowiązku.

Będę się starał dopełnić go nie tyle w miarę szczupłego zasobu wiadomości moich na tém polu, ile powodowany głosem sumienia i gorącéj miłości do ojczystego języka.

Pierwsze posiedzenie nasze, na którém może zbyt pochopnie i zbyt gorąco zagłębialiśmy się od razu w materyą powierzonego nam zadania, dało mi sposobność przekonania się, że w gronie naszém dwa przedewszystkiem objawiają się prądy.

Niektórzy z nas parci utylitaryzmem i potrzebą, że tak rzekę, chwili obecnéj, mając pisownią za coś odrębnego, coś w sobie skończonego, oddzielnego od saméjże gramatyki, życzyliby sobie po prostu, żeby tak nazwane punkta sporne téjże pisowni zebrać i załatwić za jakąbądź cenę, byleby do jakiéjkolwiek doprowadzić zgody i jednostajności. Kierunek ten już wtenczas pozwoliłem sobie nazwać eklektycznym. Nie przeczę, że i on mógłby nas doprowadzić do celu, boć każdy pojedyńczy szczegół, choćby bez związku wyrwany, wywoła ostatecznie rozprawy zasadnicze, każe zajrzeć do źródeł i tam szukać należytego światła i wyroku.

Mimo to droga ta nie może się nazwać naukową, jaką nam koniecznie obrać wypada, jeżeli przypomnim sobie

1) epokę w któréj żyjemy;
2) stan nauk lingwistycznych i filologicznych u obcych i pobratymców naszych;
3) obudzene już i u nas życie w tym kierunku;
4) skład naszego grona i
5) życzenie rodaków na Wiecu z dnia 7 czerwca r. b. objawione.

Rozstrzygać, jak się pisać powinno: ich czy jich, nie zgłębiwszy poprzednio praw głosowni polskiéj; rozstrzygać, która forma: taniem, taniém czy tanim suknem ma odtąd obowięzywać, bez poprzedniego zbadania, co jest końcówką a co znamieniem jakiego skłonnika; decydować o pisowni wyrazu Azya, Azija, Azyja czy Azja bez ustalenia praw, którym podlegają nasze temata imionowe, pisać wreszcie całą obowięzywać mającą ustawę o pisowni nie rozstrzygnąwszy poprzednio pytania, czy przy obecnéj grafice pisownią ustalić naukowo jest rzeczą podobną, toby, zdaniem mojém, była robota, nie powiem Danaid, ale w każdym razie bardzo niepraktyczna i nadaremna, bo podobna do budowania gmachu bez fundamentów, do naprawiania sukni, któréj tkanka zużyta niezdolną już utrzymać ani jednego zdrowego ściega.

Chyba żeby punkta te, dorywczo nagromadzone, na posiedzeniu zupełném lub w gronie osobnego wydziału uporządkowano, w takim razie wrócilibyśmy znowu na drogę naukową, tylko że po niepotrzebnéj wędrówce i stracie czasu.

Straty takiéj unikniemy, jeżeli pójdziemy w kierunku drugim, którego także dotknięto podczas przeszłego posiedzenia, a tym jest, żeby, przyjąwszy za podstawę gramatykę prof. Małeckiego lub ks. Malinowskiego, rozdział po rozdziale w domu przewartowawszy, na posiedzeniach poddać krytyce i sformułować odnośne uchwały co do pojedyńczych punktów, które w skutek rozmaitych pojedyńczych wniosków z gramatyki takiéj usuniemy, albo do niéj dodamy.

Wyrażona już w dniu 9 czerwca obawa, że taka praca może być zbyt mozolną i długą, nie zdaje mi się być uzasadnioną, bo przez 12 a może i 15 miesięcy łatwo przeczytać i najgrubsze dzieła, tém bardziéj gdy się jest obeznanym z przedmiotem, co o każdym z nas przypuścić należy. Zresztą ustępy przez nikogo nie zaczepione pomijałoby się milczeniem, a więc nie trzebaby nigdy całéj gramatyki czytać na posiedzeniach.

Gdyby mi wolno było wypowiedzieć w tym względzie istotne własne życzenie, to wolałbym, żeby za podstawę przyjęto gramatykę ks. Malinowskiego, raz ponieważ dzieło to ma bez wątpienia najszerszą podstawę naukową, a potém że w każdym przypadku oprzeć się o nie będzie trzeba koniecznie, czy to szukając objaśnień, czy to zbijając wnioski przez ks. Malinowskiego lub téż i mnie stawiane.

W powyższych ustępach wypowiedziałem może już dość jasno, jaką drogę mam za jedynie właściwą i odpowiednią dla grona tak poważnego jak Wasze Panowie; abyście mnie jednak nie posądzili o zamiar zbycia rzeczy nieokreślonemi ogólnikami, przeto w szczególności wnoszę, żebyście sobie raczyli przedłożyć następne pytania:

1) Czy komisya ma zamiar rozwiązać zadanie swe na szerokiéj podstawie najnowszych badań lingwistyki porównawczéj, czy tylko w obrębie granic zakreślonych przez dotychczasowe gramatyki szkólne?
2) Czy przy obecnéj grafice jest w ogóle podobną, żeby prawidła pisowni oddać jasno, zrozumiale, a zatém i trwale?
3) Czy reforma znaków abecadłowych jest konieczną i czy jest na czasie?
4) Czy należy w gramatykach i słownikach przywrócić á pochylone?
   Odpowiedź na ten punkt rozstrzygnie spór o bierniki moją wolę czy moję wolą.
5) Czy wolno zaniedbywać pochylania samogłosek e, o?
6) Czy samogłoska i jest w języku polskim zawsze jotowaną, czy nie?
7) Czy spółgłoskę j przed samogłoską i pisać, czy nie pisać?
   Odpowiedź na ten punkt rozstrzygnie spór o pisownią wyrazów Azyja, Danija, jich, swojich itd.
8) Czy podstawa słowotwórstwa polskiego jest etymologiczną, czy fonetyczną, czy wreszcie mięszaną i w jakim przypadku?
   Tu odpowiemy na pytanie, jak pisać męzki, francuzki itd.
9) Czy rozróżnianie zakończeń w narzędniku, miejscowniku liczby pojedyńczéj stósownie do rodzaju męzkiego i nijakiego, tudzież w liczbie mnogiéj zakończeń emi i ymi lub imi w deklinacyi zaimkowéj jest uzasadnione lub nie?
10) Czy formy prosiemy, czyniemy są rodzime polskie, czy téż nie?
11) Czy imiesłowy przyszedszy, rzekszy itp. wymagają wtrącenia ł lub nie?
12) Czy przyimek rozłączny s, z pisać jednostajnie przez z, czy téż podług praw fonetyki i w zgodzie z tymże przyimkiem złącznym?

Mniemam, że w tych dwunastu pytaniach streściłem wszystkie główniejsze punkta, o które prace komisyi oprzeć się powinny; reszta szczegółów albo będzie wynikiem zasad w onych dwunastu punktach wypowiedzianych, albo przekroczy niewątpliwie zakres naszego działania, chyba żebyśmy się chcieli uważać za komitet nieustający, coś nakształt akademii francuskiéj, do czego jednakże ani mandatu, ani téż zapewne i sił dostatecznych nie mamy.

13) W końcu wnoszę, żebyśmy bez względu na to, jak krok podobny trzy pozostałe siostry ocenią, pytania powyższe, albo téż i inne, na których postawienie się zgodzim, przesłali komisyom Paryża, Krakowa i Lwowa, żeby i tam na nie odpowiedziano;
14) żebyśmy tamte komisye poprosili, aby nawzajem i one przysłały nam pytania, których rozwiązaniem zajmować się myślą.

W ten tylko sposób przygotujemy dla ostatecznych układaczy ustawy ortograficznéj grunt należyty, bez czego praca ich może spełznąć na niczém z powodu różnorodności życzeń i mnóstwa jednostronnie tylko przedyskutowanych szczegółów.

Poruczając skutek Opatrzności, zróbmy przynajmniéj tyle, Panowie, aby jak obecni, tak i potomni wystawili nam to chlubne świadectwo, żeśmy sprawy języka nie zbywali lekko, lecz przeciwnie bez względu na osobiste przywyknienia lub niechęci zajęli się nią z taką gorliwością i z takim szacunkiem, jakich sprawa ta święta wymagać od nas ma prawo.

Pisałem w Poznaniu dnia 1 lipca 1870.

Dr. L. Rzepecki.

— * **Przewodnika Ekonomicznego** wyszedł z druku nr. 23 i zawiera: Od Redakcyi. — Pogląd na chów, hodowlę i znaczenie ekonomiczne przyswojonych zwierząt VI. — O zakładach dla terminatorów rzemieślniczych w Belgii.—O wściekliźnie. — Rozmaite wiadomości. — Doniesienia rolnicze, handlowe i przemysłowe. — Tabelka kursowa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

— * **Mąka.** Berlin, 20 września. Mąka pszenna nr. 0 $5\frac{1}{3}$—$\frac{1}{12}$, nr. 0 i 1 $5\frac{1}{12}$—$4\frac{3}{4}$ tal., rżana nr. 0 $3\frac{5}{6}$—$\frac{2}{3}$ tal., nr. 0 i 1 $3\frac{7}{12}$—$\frac{5}{12}$ tal. płac.

Poznań, 21 września. Mąka pszenna nr. 0 i 1 $5\frac{1}{4}$—$5\frac{3}{4}$ tal., mąka rzana nr. 0 i 1 4—$4\frac{1}{4}$ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 21 września.

HOTEL PARYSKI. Stelmachowski z żoną z Wrześni, Rudnicki z Leszna, Sczawiński z Brylewa, Urbański z Janowca.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Górski z Połażejewa, pani Radońska z Bieganowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Rożnowski z familią z Arcugowa, Polentz z Szczecina, Sachs i Jonas z Wrocławia, pani Wohlbrück z Bydgoszczy.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Hr. von der Gröben z Rawicza, pani Boas z córką z Lusowa, pani Funk z Rokitnicy, Seydlitz z Zbąszynia.

HOTEL RZYMSKI. Pani Skarzyńska z Sokołowa, Röer z Magdeburga.

TILSNERA HOTEL GARNI. Cichojewski z Mamrot, Kaffler z Grodziska, Boye z Dobieszyna, Schwabe z Berlina, Bergel z Król. Polsk.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 21 września.

Giełda walorów bez obrotu.

Żyto: wypow. — węcpli; na wrześ. $46\frac{1}{2}$, wrzes.-paźdz. $46\frac{1}{2}$, na jesien $46\frac{1}{2}$, paźd.-listop. $46\frac{7}{8}$, listop.-grud. $47\frac{3}{4}$, grud. 1870-stycz. 1871 $47\frac{7}{8}$ tal.

Okowita: (z beczką) wypow. 9000 kwart, na wrzes. 16, paźdz. $15\frac{1}{3}$, listop. $14\frac{5}{6}$, grudz. $14\frac{19}{24}$, stycz. 1871 —, luty — tal. płac.

Ceny targowe
w mieście Poznaniu.
Dnia 21 września.

	Cena. Najwyż. tal.	sgr.	fn.	Średnia. tal.	sgr.	fn.	Najniższa. tal.	sgr.	fn
Pszenicy pięknej, szefel po 84 fnt.	3	5	—	3	1	3	2	27	6
„ średniéj „ „ „	2	24	—	2	22	6	2	21	3
„ pośled. „ „ „	2	—	—	1	25	—	1	20	—
Żyta ciężkiego „ 80 „	2	—	—	1	29	—	1	28	—
„ średniego „ „ „	1	27	—	1	26	6	1	26	—
„ pośledn. „ „ „	1	25	6	1	25	—	1	24	—
Jęczmienia wielk. „ 74 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ drobn. „ „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Owsa „ 50 „	—	28	—	—	27	—	—	26	—
Grochu do gotow. „ 90 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „ „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego 74	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „ „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „ „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „ „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarki „ 70 „	1	17	—	1	16	3	1	15	—
Perek nowych „ 100 „	—	16	—	—	15	—	—	14	—
Wyki „ 90 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubin, żółty „ 90 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebies i „ „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw. cent. po 100 funt.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „ „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Giełda berlińska, 18 września.

Przy słabém usposobieniu przeważała ochota do realizowania.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa ($4\frac{1}{2}$%) 98 płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 98 płac. Obl. pstwa ($4\frac{1}{2}$) $79\frac{3}{4}$ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3\frac{1}{2}$%) 120 płac.

List. zastaw.: Zachod.-prusk. ($3\frac{1}{2}$%) 72 płac dto (4%) $78\frac{1}{2}$ płac. dto ($4\frac{1}{2}$%) $85\frac{1}{8}$ płac Pozn. nowe (4%) $81\frac{5}{8}$ płac.

Listy rent. Pozn. (4%) $82\frac{1}{4}$ płac. Prusk. (4%) $84\frac{7}{8}$ płac.

Walory zagraniczne Austr. metal. (5%) — płac. Poż. narod. (5%) — płacono. Losy z roku 1854 (4%) 69 żądano. Losy kredyt. z r. 1858 $87\frac{1}{2}$ płac. Losy z r. 1860 (5%) $74\frac{1}{2}$—$\frac{5}{8}$ płac. Losy z r. 1864 (4%) $61\frac{1}{4}$ płacono. Pożycz. w srebr. z r. 1864 (5%) — płacono. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5%) $112\frac{1}{8}$ płac Rosyjsk.-polsk.-oblig. skarb. (4%) $67\frac{3}{4}$ płacono. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. ($5\frac{1}{2}$%) $92\frac{1}{4}$ żąd. dto cząstki po 500 złp. (4%) 99 płac Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) $68\frac{1}{4}$ płac. Listy likw. 56 płac. Włoska poż. ($5\frac{1}{2}$%) $52\frac{3}{4}$—3 płac. Rumuńska poż. (8%) 90 płac. Rumuńskie oblig. kolej. ($7\frac{1}{2}$%) $62\frac{1}{6}$—$\frac{3}{8}$ płacono. Turecka poż. $43\frac{1}{2}$ płacono. Amer. poż. ($6\frac{1}{2}$%) $95\frac{1}{8}$—$\frac{1}{4}$ płacono **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 130 płacono. Gal.-Kar. Ludwik $99\frac{1}{4}$—$\frac{1}{4}$ płacono. Austryackie Franc. 208—$\frac{1}{2}$—7 płacono. Warsz.-wied. $57\frac{1}{2}$ płacono. **Banki itd.** Austryackie kred. mob. 139—$\frac{3}{4}$—$91\frac{1}{8}$ i $\frac{5}{8}$ płac. Pozn. prow. 100 płac. Szląsk. stow. bank. ($4\frac{1}{2}$%) $111\frac{1}{2}$ płac. Certyf. hip. Hübnera ($4\frac{1}{2}$%) — płac. Hansem. ($4\frac{1}{2}$%) 91 płac. Henkel ($4\frac{1}{2}$%) — żąd. Meining. ($4\frac{1}{2}$%) — płac.

Kurs gotówki i pap. pień. Frdr. pruskie $113\frac{5}{6}$ płac. ldr. $111\frac{3}{4}$ płc., suwerny 6. 24 płac., nap. 5. $12\frac{1}{4}$ płac., półimper. 5 16 płac., doll. 1. $11\frac{3}{4}$ płac. Złota w sztabach funt celny 464 płac. Srebra funt celny 29. 26 płac. Zagraniczne bankn. $99\frac{4}{5}$ płacono. Austr.-bankn. $81\frac{13}{16}$ płac. Rosyjsk. bankn. $75\frac{1}{2}$ płac.

— **Dyskonto bankowe** 5.

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 71—81 tal. wedle jakości żąd.; pstra polska 72 tal. ze statku, biało pstra polska 74 tal. z kolei, płynąca biało pstra polska $77\frac{1}{2}$ tal. płac.; 2000 funt. na wrzes.-paźdz. $73\frac{1}{2}$, paźd.-listop. $72\frac{3}{8}$—$\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$, listop.-grudz. $71\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$, kw.-maj — tal. płac. Żyto: 2000 funt. w miejscu 48—$53\frac{1}{2}$ tal. wedle jakości żąd.; pośledn. polskie $48\frac{1}{2}$—50, nowe polskie $51\frac{1}{2}$—$52\frac{1}{2}$ tal. z kolei płac.; na wrzes., wrzes.-paźdz. i paźdz.-listop. $50\frac{1}{2}$—$\frac{3}{8}$, list.-grudz. $50\frac{5}{8}$—$\frac{1}{2}$, na wiosnę $51\frac{1}{2}$—$\frac{3}{8}$ tal. płac. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki w miejscu 35—46 tal. wedle jakości żąd. Owies: 1200 funt. w miejscu 21—$29\frac{1}{2}$ tal. wedle jakości żąd.; pośled. polski 21 23, szląski 26—$25\frac{1}{2}$, piękny szląski $27\frac{1}{2}$, piękny galicyjski 27, pomorski 28—$\frac{1}{2}$ tal. z kolei płac.; na wrzes. i wrzes.-paźdz. $27\frac{3}{8}$ płac., paźdz.-list. $27\frac{1}{2}$ tal. Groch: 2250 funt. do gotow. 56—68 tal. na paszę 45—53 tal. Rzep: 1800 funt. 100—104 tal. Rzepik: 98—102 tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu $14\frac{1}{4}$ tal. żąd.; na wrzes. 14 płac., wrzes.-paźdz. $13\frac{3}{4}$—$\frac{19}{24}$ płac. i żąd., $13\frac{3}{4}$ płac., paźdz.-listopad $13\frac{7}{12}$ tal. płac. Oléj lniany: 100 funt. w miejscu $15\frac{1}{6}$ tal. Oléj skalny: w miejscu $7\frac{5}{8}$ tal.; na wrzes. i wrzesień-październ. $7\frac{3}{4}$—$\frac{5}{8}$ tal. płac. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki 17 tal. płac.; na wrzes. $17\frac{7}{24}$—$16\frac{7}{8}$, paźdz. 17 tal. 25—23 sgr., paźdz.-listopad 16 tal. 28 sgr., listop.-grudz. 16 tal. 24 sgr. do 16 tal. 22 sgr., kw.-maj. 17 tal. 7 sgr. płac.

Giełda wrocławska, 20 września.

Żyto: 2000 funt. ceny mało zmienione; na wrzes. i wrzes. paźd. 46 tal. żąd. i płac., paźdz.-listop. $46\frac{3}{8}$, listop.-grudz. $47\frac{1}{6}$—$\frac{1}{4}$, kwiec.-maj 48 tal. płac. Pszenica: na wrzes. 72 tal. żąd. Jęczmień: na wrzes. 44 tal. żąd. Owies: na wrzes. 42 tal. płac. i żąd. Rzep: na wrzes. 113 tal. płac. Oléj rzepiowy: stale; w miejscu $13\frac{2}{3}$ tal. żąd., na wrzes. $13\frac{7}{12}$ żąd., $\frac{1}{2}$ płac., wrzes.-paźd. $13\frac{1}{3}$ płac., paźd.-listop. $13\frac{5}{12}$ tal. żąd. Okowita: ceny mało zmienione; w miejscu $16\frac{1}{6}$ tal. żąd., $15\frac{7}{8}$ płac., na wrześ. 16, wrzes.-paźd. $15\frac{2}{3}$ żąd., paźdz.-listop. $15\frac{1}{12}$ płac., list.-grud. i grud.-stycz. $14\frac{5}{6}$ żąd. i płac., kwiec.-maj $15\frac{1}{4}$ tal. żąd.

Na targu:	piękna sgr.	średnia sgr.	pośledna sgr.
Pszenica biała	90—92	85	72—80
„ żółta	84—87	81	72—78
Żyto	62—63	61	57—59
Jęczmień	47—49	45	42—44
Owies	31—32	30	28—29
Groch	64—68	60	54—58
Rzep		257—247—222	
Rzepik zimowy		242—232—220	
Rzepik latowy		212—202—185	
Siemię lniane		190—180—165	

Nadesłano.

Wszystkich chorych wyleczenie bez lekarstwa i kosztów.

Błogo skutkująca Revalescière du Barry.

Nędza, oszustwo, wydatki ogromne za bezskuteczne lekarstwa szczęśliwie teraz usunięte zostały przez użycie **Revalescière du Barry.** Nadal nikt nie będzie już mógł powątpiewać o błogiéj **kuto**ceczności Revalescière du Barry, odkąd do 70,000 pochwał lekarskich i nielekarskich dodać możemy dzisiaj wdzięczne błogosławieństwo i szczęśliwą kuracyą Jego Świątobliwości Papieża po dwudziestoletniém bezskutecznem używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest wyborne, mianowicie odkąd wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, któremi go uzdrowić chciano, i odkąd wyłącznie prawie używa wybornéj Revalescière du Barry, która nadzwyczaj pomyślnie nań działała. — Zaręczają, że Jego Świątobliwość przy każdym obiedzie spożywa jeden jéj talerz i nachwalić się nie może błogich jéj skutków. (Korespondencya z Gazette du Midi). — W licznych przykładach cierpienie trwało bardzo długo od trzeciego aż do sześćdziesiątego roku a do najzwyklejszych należą: niestrawność, obstrukcya, przerwane funkcye, zatwardzenie, ostre soki, kurcze, spazmy, omdlenie, zgaga, dyarya, drażliwość nerwów, afekcye wątroby, żółci i nerek, nadymanie, bicie serca, nerwowe bóle głowy, głuchota, szum w głowie i uszach, zawrót, bóle między ramionami i we wszystkich prawie częściach ciała, chroniczne zapalenia i afekcye żołądka, wyrzuty zaskórne, febra, skrofuły, brak krwi, suchoty płuc i kanałów oddechowych, wodna puchlina, reumatyzm, pedogra, influenza, grypa, mdłości i womitach, nawet podczas brzemienności, osmutnienie, spleen, słabość ogólna, blednica, ochromienie, kaszel, astma, ciśnienie na piersiach, ociężałość, niespokojność, bezsenność, wstręt do towarzystwa, niezdatność do studyowania, deluzye, słabość pamięci, uderzenie krwi do głowy, wycieńczenie, melancholia, bojaźń bezpodstawną, niestanowczość, brak odwagi itd. (5350.)

Cenny ten środek leczącо-pożywny sprzedaje się w puszkach blaszanych wraz z przepisem użycia $\frac{1}{2}$ funta za 18 sgr., 1 funt za 1 tal. 5 sgr., 2 funty za 1 tal. 27 sgr., 5 funt. za 4 tal. 20 sgr., 12 funt. za 9 tal. 15 sgr., 24 funty za 18 tal. — Revalescière Chocolatée w proszku i tabliczkach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry i Spółka w Berlinie 178 Fryderykowska ulica; Felix & Sarrotti w Berlinie, 191 Fryderykowska ulica; J. C. F. Neumann & syn, 51 Gołębia ulica, Emila Karig, 94 Lipska ulica; J. F. Schwarzlose synowie 30 Markgrafenstr., Barry du Barry & Comp. w Wiedniu Goldschmid Gasse 8; w Frankfurcie n. M. 10 Rossmarkt; w Hamburgu 41 Katharinenstrasse; w **Poznaniu u Elsnera** w Lipsko; u Teodora Pfitzmann, liweranta nadwornego; w Wrocławiu u S. G. Schwartz, Edwarda Gross, Gustawa Scholtz w Poczdamie u Schwarzlose, w Altenburgu w Saksonii u Rebkego, w Hanowerze u Reyersbacha, w Lesznie u S. A. Scholtz i rozsyła do wszystkich okolic za asygnacyą pocztową lub zaliczką.

W dniu 19 b. m. zakończyła doczesne życie opatrzona św. Sakramentami śp. **Teodora z Cieleckich,** po b. jenerale wojsk polskich **Emilianie Węgierskim** pozostała wdowa. Eksportacya zwłok o godz. 4 z południ. z Szamotuł do kościoła w Ostrorogu nastąpi w dniu 21 b. m., pogrzeb zaś w dniu następnym.

W smutku pozostałe dzieci i wnuki. [5637]

W dniu 20 b. m. zakończył doczesne życie **Aleksander Królikowski.** Pogrzeb odbędzie się w czwartek po południu o godzinie 3. W smutku pogrążone

[5635] **Żona i dzieci.**

Publiczne wywołanie.

Król. sąd powiatowy.
w Poznaniu.
Wydział dla spraw cywilnych.
Poznań, dnia 11 kwietnia 1870.

Kupiec **Michaelis Lissa** w Poznaniu chcąc uregulować tytuł posesyi nieruchomości w Poznaniu na ś. Marcinie pod num. 2 położonéj, który to tytuł posesyi na imię Jana i Maryanny małżonków Brocksch jest zapisany, wniósł o wywołanie niewiadomych pretendentów realnych.

Wzywa się więc dla tego kupca Oskara Lissę w Australii, jako i wszystkich tych, którzy do wyżéj wymienionéj nieruchomości jako właściciele pretensye mieć mniemają, aby takowe w terminie na (3466)

dzień 20 grudnia 1870 r.

przed południem o godzinie 11 przed sędzią powiatowym panem Motty na sali pod No 13 wyznaczonym zameldowali, w przeciwnym bowiem razie nie obecni z jakiemikolwiek bądź pretensyami do téjże nieruchomości wykluczeni zostaną i im przeto nic więcéj jak tylko wieczne milczenie pozostanie.

Obwieszczenie.

Celem wyboru deputowanych i ich zastępców do rozłożenia podatku procederowego na rok 1871 wedle § 28 prawa z dnia 30 maja 1820 wyznaczyliśmy następujące termina, a mianowicie:

1. dla procederujących klasy A. II na **piątek, 7 października rb.** z południa o godzinie 3,
2. dla oberzystów i szynkarzy (Litt. C.) na **piątek, 7 października rb.** z południa o godzinie 5,
3. dla piekarzy (Litt. D.) na **czwartek, 29 września rb.** z południa o godzinie 3,
4. dla rzeźników (Litt. E.) na **piątek, 30 września rb.** z południa o godzinie 3,

na ratuszu w sali reprezentantów miasta przed deputowanym naszym p. Herse, radcą miejskim. Na termina te wzywamy procederujących z nadmienieniem, że stawający bez względu na ich liczbę do wyboru przypuszczeni zostaną i że w razie, gdyby nikt nie stanął, takowe przez nas uskutecznione będą.

Dla legitymacyi swojéj winien każdy stawający przynieść z sobą cedułę na opłacać się mający przez niego podatek procederowy mu doręczony, inaczéj bowiem do wyboru przypuszczonym nie będzie. (5633)

Poznań, dnia 7 września 1870.

Magistrat.

Une **gouvernante**, Polonaise et une **bonne** française cherchent des places. S'adr. Mme **Łakińska** Hôtel de France. (5593)

Nauczycielka, Polka, egzaminowana, która w swoim zawodzie już praktykowała a posiada prócz ojczystego dokładnie język francuzki i niemiecki, i udziela także muzyki poszukuje od 1 października lub i późniéj miejsca w prywatnym domu w mieście lub na wsi, lub téż przy pensyi panien. Zgłoszenia wszelkie przyjmuje ekspedycya Dzien. (5606)

Guwernera z dobremi świadectwami wskaże ks. **Mrówczyński** w Długiéj Goślinie. (5615)

Poszukuję **ucznia** do handlu korzennego i wina.

W. Feldman
[5622] w Kościanie.

Ucznia z dostatecznemi wiadomościami szkólnemi i moralnego wychowania, przyjmie handel materyałów piśmiennych, alfenidy i galanteryi

Antoniego Rose
[5524] w Bazarze.

Elegancko urządzony **dom mieszkalny** z **13 pokojami**, suterynami, ogrodem i stajnią, w którym dotychczas mieściły się bióra Tellusa, wydzierzawionym być ma od 1 października r. b. (5601)

„Szczęście zawsze kwitnie u S. Bascha!“
(5374) **Prusk. losy** $\frac{1}{1}$—$\frac{1}{32}$ rozsyła **S. Basch** Berlin, Molkenmarkt 14.

Mój **skład mąki** znajduje się teraz **przy Kramarskiéj ul. 8,** w tylnym domu p. J. Borck. (5536)

Poznań, 15 września 1870.

C. F. Rabbow.

Uczniа puszukuje księgarnia (5043)

M. Leitgebra i Sp.

Organy nowe o 6 głosach, z pedałem osobnym i kopułą, są do sprzedania wybudowane u **Macieja Kraski,** organmistrza w Poznaniu, Rybaki No. 1. [5632]

Spłacać można ratami.

Wełniane kaftaniki zdrowia, Gacie, szkarpetki, Pończochy i pończochy do nadrabiania
poleca jak najtaniéj [5634]

Max Heymann,
5. ulica Nowa **5.**

Szanownéj publiczności poleca wszelkie **jesienne i zimowe materye** po bardzo umiarkowanych cenach

J. Matecki
[5625] w Kostrzynie.

Po powrocie z targu walnego lipskiego zaopatrzyłem skład mój bogato **w najnowsze materye na suknie, żakiety, paletoty, okrycia i kabatki,** jako téż **kostiumy jesienne.** (5629)

Nowa ul. 4. **S. H. Korach.**

Fortepiany i pianina
z najsławniejszych fabryk poleca w największym wyborze pod pięcioletnią gwarancyą

624) **S. J. Mendelsohn.**

Elew, sekundaner wyższy, znajdzie przyjęcie w mojéj aptece. (5429)

Jutrosin. **Mortimer Scholtz.**

Węgierskie winogrona
poleca [5631]
Izydor Appel, Podgórna ulica.

Cebulki kwiatowe
jak hyacynty, tulipany, narcysy itd.,
bukiety z kwiatów
ze świeżych róż i fiołków itd. poleca

C. Hensen,
ogrodnik artystyczny i handlowy.

Handel: Berlińska ul. 13, naprzeciw dyrekcyi policyi. [5636]

WODA D^RA JACKSON
w Paryżu.

Od dawna znana i oceniona za najskuteczniejszą na leczenie i zachowanie od próchnienia zębów; sprawia przyjemną woń w gębie, leczy dziąsła delikatne i skłonne do krwawienia, uśmierza w jednéj chwili najgwałtowniejszy ból zębów.

W Paryżu w aptece p. **Cahan,** 67 rue Jean Jacques Rousseau; w Poznaniu w aptece p. Dra **Mankiewicza;** w Krakowie i we Lwowie w aptekach pp. **Trauczyńskiego** i **Mikolascha.** [3546].

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Ekonom, kawaler, z dobremi rekomendacyami i kilkoletnią praktyką, znaleść może miejsce od 1 lub 15 października. Zgłosić się do portyera hotelu du Nord dnia 26 b. m. [5616]

Dom. Starygród pod Kuklinowem potrzebuje bezzwłocznie **pisarza gospodarczego.** Świadectwa nadesłać franco. (5628)

Zarząd gospodarczy.

Dominium Otocznia pod Wrześnią potrzebuje **kucharza** w średnim wieku, do stołu, od 1 października r. b. Osobiste przedstawienie się i ostatnie świadectwa są koniecznie pożądane. (5602)

Do **Przecławia** pod Rokietnicą potrzebny jest **pisarz gospodarczy.** [5626]

Ogrodnik uzdolniony, bezżenny, mogący uzdolnienie swoje poprzeć wierzytelnemi świadectwami, znaleść może korzystne całoroczne natychmiastowe zatrudnienie w ogrodzie plebańskim w Sławnie pod Kłeckiem. [5630]

Dom. **Przecław** pod Rokietnicą ma do siewu piękną

pszenicę frankensteinską
na sprzedaż. [5627]

Zgniliznie kartofli
w kopcach zapobiedz można użyciem około **1 fnt. mąki gipsowéj** na 100 fnt. kartofli. (5594)

Doświadczoną prezerwatywę przeciw zarazie na bydło
poleca **homeopatyczna centralna apteka Günthera** w **Berlinie Jerusalemerstrasse 16** flak. po 15 sgr. wraz z przepisem użycia. (5597)

Sprzedaż tryków
z mojéj oryginalnéj [francuskiéj i francusko-niemieckiéj [5418]
owczarni merynosów dających czesankę
nie rozpocznie się 26, **lecz już 24 września r. b.,** przed południem o 12 godzinie, po stałych cenach od 6 fryderyksdorów począwszy i wyżéj. Najbliższa stacya kolejowa Neubrandenburg, najbliższa stacya pocztowa Klempenow; za zgłoszeniem na obu stacyach furmanki do dyspozycyi.
Gnewkow pod Hohenmocker poczta Demmin.

Bodinus,
Oberamtmann.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.